przechowalnia bagażu

DOMINIK OPOLSKI

PRZECHOWALNIA
BAGAŻU

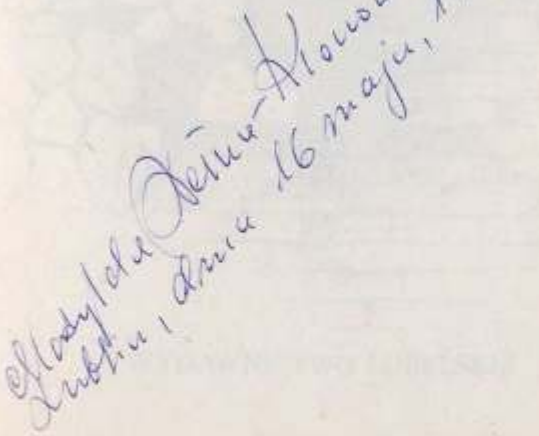

LUBELSKA
BIBLIOTEKA
POETYCKA
TOM XCIV

przechowalnia bagażu

DOMINIK OPOLSKI

WYDAWNICTWO LUBELSKIE

Obwoluta i karta tytułowa
WALDEMAR RABE

Redaktor
JADWIGA BIAŁOWĄS

Redaktor techniczny
MAREK ŁOŚ

ISBN 83-222-0108-7
© Copyright by Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1980

WYDAWNICTWO LUBELSKIE · LUBLIN 1980

Wydanie I. Nakład 1000+272 egz. Ark. wyd. 4,3. Ark. druk. 6. Papier druk. sat. kl. III, 70 g. 70×100 cm. Oddano do składania 16 I 1980 r. Druk ukończono w czerwcu 1980 r.
Cena zł 19.—

Druk: Lubelskie Zakłady Graficzne im. PKWN Lublin, ul. Unicka 4. Zam. nr 394. W-6.

„Świat nie jest absurdalny dla tego, kto potrafi odczytywać wydarzenia od wewnątrz i poprzez nie usłyszeć wezwanie transabsurdalnej rzeczywistości".

René Habachi
(Przeł. W. Sukiennicka)

„... prawda powinna zależeć od rzeczywistości, nie od języka: zdania to język. Sposób, w jaki zwolennik sądów prowokuje rzeczywistość, aby uwierzyć na niej prawdę, jest z pewnością nędzny: urojona projekcja ze zdań. Jednak ma on rację, że prawda powinna zależeć od rzeczywistości i że faktycznie od niej zależy. Żadne zdanie nie jest po prostu prawdziwe; to rzeczywistość czyni je prawdziwym".

Willard Van Orman Quine
(Przeł. H. Mortimer)

„To, co rzeczywiste, jest skutkujące, uskutecznione; czymś, co w działaniu tym wydobywa i jest wydobywane w wyistaczanie. »Rzeczywistość« zatem pomyślana wystarczająco szeroko, znaczy: iż dane jest oto coś, co zostało wydobyte w wyistaczanie; znaczy także: dokonane w pełni w sobie samym wyistaczanie się tego, co samo się wydobywa".

Martin Heidegger
(Przeł. M. J. Siemek)

FARSZ

„Wykonało się."
(J. 19,30)
Marii Kapturkiewicz
i Bogdanowi Szewczykowi

I

Z żył zaczęły się wydostawać wspomnienia
ciosów zwalających z nóg Pamięć
Ukryta w bandażach oczekiwała na wywiezienie
szpitalnego śmietnika Pielęgniarka
mierzyła jeszcze ubytki krwi, ubytki czasu: Przestrzeń
oddechu Pole widzenia nie dawało
gwarancji, że tożsamość moja będzie tutaj
potwierdzona przez miejsce tak, jak filtry
kanalizacyjne mogą potwierdzić życie w oblężonym mieście

— Zmiana poglądów na świat nie zmieni świata
nie przywoła rezerwowych wnętrz
krwi z wydrążonym tętnem Poza granicami
próżni Po przekroczeniu granic nicości
po przekroczeniu granic własnego istnienia
materia wiarołomna pod przysięgą, pod eskortą
układała się w logiczny bieg wydarzeń: Historia
przepływania powietrza między obszarami
opanowanymi przez nałogi nie nadaje się
do wyciągania pouczających wniosków: Sama w sobie
nie może się dziać, choćby nawet znalazł się ktoś
Kto potwierdzi skuteczność uderzenia serca: — Głód
Musi być zaspokojony

Pragnienie — ugaszone Ten wielki pożar oczu
nie zawsze jest ogniem spalającym pejzaże

— Synteza widoku z okna i kilka komórek
mojego mózgu przypomina kopulację Naśladuje
zachłanne przypływy morza, pożądliwe
trzęsienie ziemi, wietrzenie grobowców, grzebanie
żywych
wspominanie niedoszłej śmierci —

(Gdzie się podziały knajpy, w których na moich oczach
zabijano kurczaka, podrzynano gardła, rozjuszano
gruczoły ślinowe, abym nie chciał splunąć do kubła
z piórami ptaków, które nie przypomniały sobie
sztuki fruwania — :Gdzie te czasy — pośród
nie zdobytych przestrzeni — jakich
klęsk; zwycięstw zaplanowanych
pielgrzymek do miejsc uświęconych zarazą)

— Płód rozwija się
w nie spotykanym dotychczas tempie: Wróży sobie (lecz nie
sprawcom siebie) — wcześniejszą
świadomość: śmierć przez własne zaistnienie
śmierć przed własnym zaistnieniem
(— Oczami duszy można tylko
duszę zobaczyć w płomieniach; w palącym
bólu nie trzeba lustra, aby widzieć
rumieńce wstydu: Ani być zranionym — by umrzeć od ran).

II

Świadectwo szczepienia psa; karta gwarancyjna
telewizora, aparatu fotograficznego lub rentgenowskiego
— po roku tracą ważność
Obraz serca lub płuc
z prześwietlenia obszaru, którym oddychałem
krąży we mnie napędzany do podskórnych warstw

odbicia w lustrze mojej krwi: Ten skrzep
w aorcie (ze śladami zębów owczarka alzackiego) jest
świadectwem
pościgu za uciekającym Dowodem mojej niewinności:
Choroba polękowa
(opanowana dopiero po wybuchu płaczu)
przeistoczyła się w cnotę podejrzliwości
— Zyskałem na czasie dojrzewania
guzów rakowych, zanikania gruczołów ślinowych i trawiennych
(Było to sprzeczne z rosnącym apetytem na owoce
z drzewa genealogicznego): Nie potrafię teraz powiedzieć nic
co wskazywałoby utracony trop
Psy nie były zaprzysiężone
Historia kwitnienia i przekwitania
ludzi (w szczególności kobiet) poucza o celu
tego marszu Nie jest jednak instrukcją
obsługi psiego węchu, sposobem uzyskiwania pewności, że
oddech
i tętno (udokumentowane w zaświadczeniach lekarskich)
uzależnione są od pory wybranej
na uprawianie miłości wyzutej ze wszystkich
konwencjonalnych
uzasadnionych odwiecznym rytuałem — figur tańca
— Prawo oddychania i bicia
serca, bicia w twarz
(asem króla, pikiem kiera — ustanowił cesarz Joker)
w czasie mutacji mojego głosu
echa powtarzającego słowa dawno zmarłych
pielęgniarek (wyspecjalizowanych w znieczulaniu
i podawaniu środków nasennych)
uspokajających szum morza, przypływy i odpływy
dopływy rzek, dochodzenie do głosu tych, którzy dawno
zmienili miejsce czuwania: Dochodzenie
do prawdy, śledztwo, które powinno ustalić
dokładną datę szczepienia psa
i porę nadania komunikatu o pogryzieniu dziecka — Odkrywa

przede mną tajemnicę istnienia
i wnętrze sekundy
między tym, co jest, co być może — I co być powinno:
w każdym z nas oczekiwać
na ujawnienie
podejrzeń o sfałszowanie karty gwarancyjnej obszaru
z którego pobrano próbkę (utrwaloną na kliszy)
oddechu potwierdzającego co najmniej dwa istnienia.

III

Ulepszać własną tożsamość
(przecież to herezja
i fałszowanie śladów jeszcze nie zostawionych)
mogłem tylko przez zwiększenie świadomości, że zmniejszam
odległość (w dążeniu do zatarcia granicy) między bytem
a pustką (zapełnianą czasem oczekiwania); między
materią, duchem cywilizacji, samoświadomością kultur
a instynktem natur walczących o własną wyłączność
spośród innych: tego, co każe nam się trzymać
materii, która pozwala na powstawanie
ducha pokory i wielkoduszności — tworzącego i niweczącego
byty przygodne (transformatory
stacje przekaźnikowe — przeżykające
obszary nie zajmowane przez nasiona, które nie zdążyły
wykiełkować —) oddają sens swój moim
wewnętrznym sprzecznościom, próbom znalezienia w sobie
ekstraktu miejsca
wypełnionego ekstraktem przestrzeni naturalnej
namiastkami godności, pragnienia
nie wykraczającego jednak poza możliwość zaistnienia
w transcendentalnej nieskończoności: Tak oto
„przestrzeń zakrzywia się sama w sobie"
jestem wzbogacony niedosytem człowieczeństwa
głodem swojej natury — zaprzeczającej
i uniemożliwiającej próby transkrypcji.

IV

Próbowałem w stosunku do siebie
być aktualny O swoim istnieniu wiedziałem
tyle, co punkt świecący na ekranie radaru Czujki
mojej krwi wybiegały daleko poza granice ciała, w koryta
innych rzek wlewały się jak dwie krople czystej wody
rywalizujące w czasie próby
udowodnienia istniejącego w nich prapoczątku wszechrzeczy
i praporządku sił wszelkich, nawet tych, które
pogodziły ziarno z owocem
albo dwa bieguny magnesu udającego kosmos

— Upadał system (sprawdzony we wszystkich kasynach)
Gry toczyły się dalej: spór
między losem i przypadkiem
między wyborem i rozkazem
był metodą myślenia o rzeczach przemijających
dostarczał argumentów przeciw zasadom gry: Między
głosem i jego zapisem
między myślą i przeczuciem a rzeczą lub zdarzeniem
między biciem serca a ciśnieniem krwi
lub elektrokardiogramem, który może być dowodem
na prawdę — lecz nie wiadomo — prawdę czego

— Czy prawdą jeszcze będzie to, co zostało
podważone przez przekonania lub konieczną słuszność?
(Jakie wzruszenia
burzą porządek na obszarach podmokłych; trzęsawiska
nie mogą być osuszone przez tych, którzy rywalizują
z bagnem)
Aktualność prawdy nie może być
mierzona ani też nie może być miarą
nawet samej siebie Poza wyobrażeniem tego
co dziać się może poza — samym
dzianiem się dni moich: Jestem obserwowany

jako wyznacznik zanikającego trwania
jako synteza przypuszczeń i nadziei
jako istnienie, na które trudno się zgodzić.

V

Lądują we mnie
— W razie potrzeby: Oddalam się
z miejsca na miejsce, którego ciało moje
zajmować nie mogło (jestem świadectwem swojego
milczenia —): Czy każdym ciosem
w przestrzeń między mną a trwaniem
stanu napięcia; stanu powierzchni, która jest
świadectwem istnień ze mnie się biorących; czy
tylko szpilką, czy strzykawką może
nakłuć mój oddech i wodę zeń wyssać
— Sam sobie muszę udzielić pomocy
i odpowiedzi — choćby świętokradzkiej
i rozgrzeszenia za zuchwalstwo — bycia
miejscem dla mnie, który nie nadejdzie.

VI

Próżne proroctwa
bez słów — jak pieśni — w muzykę do tańca znowu
układane Nim gest mój zdoła
przywołać wszystkich, którzy czyhają
tam, skąd przychodzić chciałem
(ale mnie jeszcze nie było): Czy istnieje miejsce
które w sobie czuję; czy wspomnienie
jest trwaniem (jakby ktoś czekał)
jak się pamięć dzieje
w tym, co jest myślane
i w nas — jak plotka — nad sobą krążących.

VII

Na krańcach ciała — Kraina
dotyku wciąż nie nasycona rośnie wokół
rany — Miejsce przesłuchań tych, co ocaleli
w swoim milczeniu: Możliwość wyboru zawsze jest prawdziwa
i wybór zawsze może być błędem — Kogo więc wybrać
z jakich obszarów można wywołać
to, co graniczyło z pożądaniem
i podejrzliwością: Ten czas rozkoszy — wraca
by się zemścić na tych, co w próżni kazali oddychać
powietrzem przez szkła oddzielonym od nas
(Może to były szkła okularów — tak źle
dobrane, byśmy widzieć mogli tylko
symulację pragnienia i głodu
a próżnia —
w sercu — może powstała po wyssaniu krwi).

VIII

(Oko zostało, chociaż strażnik już odszedł)

(Omega): — Zajmij teraz miejsce moje
i osądź sam siebie

(Alfa): — Z tego miejsca
Sądzić można tylko innych Na osądzenie
siebie — nie mam
miejsca odpowiedniego: Każde
nie będzie na zewnątrz mnie —

(W procesie strachu byłem oskarżonym
— Nie można być świadkiem dwu skłóconych stron
choćby to były strony Biblii
z ubytkiem w pejzażu po zerwaniu jabłka
: To, co się zaczyna — miało już swój koniec).

IX

Chociaż odchodzę
przez wody, które gaszą mnie do życia
wiedzieć powinienem, przez jakie drzewa
krew płynęła do mnie; płomień pokutny
wyznaczył mi drogę, lecz nie mogę znaleźć
tych, co są
ze mną powołani na wygnanie poza własne ciało.

X

Między prawdą a sensem (:Tymczasowość przekonań
układała się w system zamykania drzwi — Spór o kierunek
powrotów lub odejść; spór o przymierze przez nas zawierane
— jest mało ważny Czuć jednak muszę
grunt, z którego ślad mój mnie śledzi); między złudzeniem
a pewnością złudzeń, między nadzieją a spełnieniem
oczekiwania otworzyłem kroplę: Wnętrze było z innych
wnętrz Fragment kropli ze śladami
ruchu — w lustrze szuka dowodów
na czas swego bycia argumentem
prawdziwości sensów
sensowności prawd: Kojarzenie zbiegów
okoliczności wypadków i dziejowych konsekwencji
oddychania, bicia serca, patrzenia, słuchania —
: Nasłuchiwanie — to już zalążnia
podejrzliwości chwytającej przestrzeń
w moich pragnieniach Przestrzeń jeszcze
oczekującą na pamięć, którą już w sobie przeczuwam
— Zagrożenie ze strony
pamięci — zwiastuje śmierć — Poczynającą:

XI

— rzeczywistość
(Cóż to takiego?) Próbuję schwytać na tym

jak się dzieje w moim myśleniu, czuciu i w przeczuciach

Nie mam tajemnic — lecz jako banita
sam w sobie dla siebie jestem tajemnicą
I niezgodność odczuć rzeczy samej w sobie
jest świadectwem przeciw temu
światu, który skrył się we mnie
— Ścigany przez wiatry
jak bezgłośne echo — sił sprzecznych w sobie
miotam się między żaglami —

XII

Już czas zobaczyć, jak się zabliźniło
powietrze po tylu ukradkowych oddechach...

XIII

Wybrzeża śliny nie były piaszczyste
Zarosły mięsem i pnączami kości
Korzenie zębów wbitych w jabłko z Biblii
ból zadawały wszystkim jabłoniom: Oczekiwanie
na nowy cios — zmieniało gatunki drzew; był to
czas przekraczany przez zdarzenia
przestrzeń uwalniana z wyobrażalnych granic
światło przekraczające istoczenie się swego źródła
i dopuszczalną prędkość — Życie
poza życiem Nicość zajmującą zbyt dużo miejsca
— Fikcję urealnianą przez logikę kłamstw.

XIV

Ile czasu potrzebujesz, aby czas wypełnić
Przejść przez mur
głosów z wnętrza twojego wołających?

— Statki do brzegu jeszcze nie przybiły
Dryfują na uwięzi wzrokowego nerwu

:Kto kogo trzyma na horyzoncie
Razem z przestrzenią przez nas przechodzącą?

— Statek handlarza korzeniami
mowy, korzennymi przyprawami do codziennych modlitw
(o pomyślne wiatry i dobrą wiadomość
o ciśnienie potrzebne, by wnętrze zachować)
zakotwiczył sam w sobie, na mieliźnie
samego siebie — Znowu jestem
więźniem swojej twarzy Do czasu, gdy przed
śmiercią podadzą mi lustro — abym nie zwątpił
w prawdziwość odbicia.

XV

Ślady urojone: ludzie wypełnieni
mitami o sobie próbują zapisać czas przed wyborem
wiary wyznawanej przez tych, którzy teraz
zajęli miejsce bogom wyznaczone
I pościg fałszywy — bowiem ten, co goni przez się
jest ścigany: Nawet w świeżych śladach
nie ma już tego, kogo dopaść chcemy
Trzeba więc czyhać tam, gdzie nas zwabi
pokusa twarzy uwolnionej z maski
— Chociaż się uda i tak nie potrafisz
uzyskać pewności — co schwytałeś w sobie
twarz czy może maskę Nikt już nie odróżni
tańca od modlitwy; błazna od kapłana
:Nigdy się nie dowiesz — co piętnem
twoim — stygmat czy rana.

UCZUCIA ZAKAŹNE

Aleksemu Bornusowi

I

Co głuche być może bardziej niż powszechna
spowiedź z głuchoty: W chwili tej (— Między
prawdą a jej wyobrażeniem; między potrzebą
faktu spełnionego a potrzebą wyboru
skazanego na utratę sensu
własnej tożsamości
i sensu innych
znaczeń, które w sobie mnie kryją — Staję
z twarzą opakowaną szczelnie
w siły grawitacji): bez poczucia światła i drżenia
powietrza — Osaczeń transmitować nie mogę
:W sobie i wokół mnie akumulują się same
W świadkach śladów; w świadkach nawoływań obławy
— Nikt nie wie, na co polują
Na ślad czy stopę
która się odciska już w przeczuciach?

Udających więc udajemy bardziej
Bardziej silnych i dzikich, bardziej nieobliczalnych
bezwzględnych i agresywnych
bardziej zwierzęcych niż zwierzyna
na którą polujemy (:Na co czyhasz
bardziej, na piękny okaz wilka

czy wilczą naturę?); na jaki ślad
po sobie chcesz trafić: kto węszy za ciebie
kto transmituje ostrzeżenie przed miejscem
które na drodze chce ciebie potwierdzić i swoją
sprawność zatrzaśnięcia się w ślad Coraz bardziej
śledzący, coraz bardziej
nie do oddzielenia od ciebie: od tej pory
tylko dla śladu istniejesz

Udajemy więc, że istniejemy
bardziej niż naganiacze W zbiorowych cieniach i odruchach
w zbiorowych mogiłach wyobrażeń
o tęsknotach i lękach — Żaden historyk
(nawet wróg polowań) nie zdoła
odnaleźć katalogu naganiaczy
katalogu nagonek do archiwum; przyspieszonego tętna
udawanej transmisji, odwagi, manewrów (próbnego polowania)
przyspieszonego kursu stenografii, przyspieszonej transfuzji
transplantacji transkontynentalnej, zagęszczenia śladów
znamion, świadectwa osaczenia
przez własne ślady (w transkrypcji na glebę
aktualnie zajmowanych tranzytowych świadomości)
które ukradkiem zostawiamy: są
śladami pożyczonych specjalnie na tę nagonkę
butów zostawiających ślad ścigającego: Czy więc
nie wszyscy jesteśmy
przez siebie upolowani — Nikt nie potrafi
powiedzieć, że jest (ale nawet o tym
nie musi wiedzieć, bo i tak nie potrafi
rozpoznać — jak, gdzie i po co — że jeszcze jest).

II

Mieszkam we własnym
Się — wypatrywaniu: w rocznicach
narodzin i w rocznicach śmierci — roi się — szansa

ustalenia kim był kto: Miejscami — Nieznajoma
Nieustanna śmierć we mnie rozpoczyna
źródła nowych sił (Liść o tej porze
światu dyktuje prawo
wyboru tempa spadania): To
co się zbiera z powierzchni
wnętrza —
nigdy nie wypełnia samego siebie Dopóki jest
wnętrzem głosu, formą miejsca lub oczekiwań
na miejsce po sobie (dla siebie) zostawione
— nie wie, czy ślad wypełnia, czy zaledwie
znaczy tyle, co może
być treścią we własnych granicach
w polu struny, która jest polem dźwięku
istnieje zależność między uchem i okiem — trwały
upór sprzęgania z nią gestów
zastawiania sensu w cieniach jak w lombardzie
—: sens ten istnieje niezależnie od prawdy) Dla siebie
na własny użytek) — jestem już wspomnieniem
nie daję sobie dojść do głosu
który spręża się we mnie, od skóry
oddziela dotyk od wnętrza krtani: Przełykam zatem
całą obecność na zewnątrz siebie
— miejsca wokół siebie nie mogę zwabić
dla własnych śladów, aby się znowu
do mnie przyznać mogły — Kiedy przyjdzie ten
kto mnie wyprzedza i przed kim nie muszę udawać ucieczki?

Uległem namiętnościom
— zacząłem wspominać Czas ten nie mógł przeze mnie
powrócić do zdarzeń) — Pod skórą
miasta zaczęły spiskować przeciw mojej krwi
— Wszystko to się: zaczaja
w sobie się spamiętuje: spręża
do wydechu (który powtórnie może być oddechem):
do oddychania

własnym wnętrzem — Niewiele trzeba
przestrzeni na jeden głębszy
haust powietrza — jak wody z rezerwuaru
spuszczonej w klozecie; jak dudnienie po oddechowych
drogach, które się w sobie kończą — prowadzą
wewnątrz (Kogo — ślepca prowadzą
z laską zakwitającą na każdym zakręcie?)
:Wieczne zakwitanie
Wieczne na owoc czekanie
— Szklarnia
Który to
Świat w szklarni się hoduje
pod szkłami (+4 dioptrie) moich okularów
(Światy przyłapane na ucieczce
rozproszone w wędrówce przez mgławice
zbieram w jeden ognisty punkt
:okulary służą czasem — do zapalania papierosa
zagęszczonym światłem Słońca; sztucznie wzniecane
płomienie są zatrute czasem
aktualnym: Dojrzewaniem przerwanym w drzewach
twardnieniem pnia — nie tylko pod topór
akumulującego nie wykorzystane przestrzenie)

:Oddychaniem, tętnem, łzawieniem
trawieniem — toczy się we mnie
wewnątrz — (siebie samych) wiele rozmów tajnych
Ale dopiero, gdy splunę
na miejsce znane — i wiem, że plułem
Własną śliną przemawiam do wieczności
(która nie musi, ale symuluje
teraźniejszość nasłuchuje głosów przecież zawsze własnych)
— w sobie: Nasłuchuję siebie
Smakuję tę przestrzeń: wgryzam się
w swoją twarz, w przeciągły świst oddechów
(wirujących we mnie jak wrzeciona prądnic)
w międzygwiezdne gazy, w pył

(w łupież) między drogami, w międzygwiezdne pola
magnetyczne zarastające coraz to nowymi wrakami nawoływań
nagonek, historią obiegu krwi, pulsowaniem radarów
ekranami zabłąkanych ust i oczu, na których
wyświetlają się pozory, dawno zgasłe uśmiechy
gesty zabijanych magnesem
gesty zdumiewających się sobą; idących
wewnątrz zdumień: Coraz mniej jest mnie, chociaż
w marszu się odzyskuję: obrastam pyłami
gliny, z której ulepiono plemię sprowadzonych
do wyjścia z obławy — Chociaż usiłuję
sens dla siebie stanowić
sam — i uznać się za istniejącego
nie wiem jaką miarą — sprawiedliwość
oddać można :Komu
przyznać prawo wskazywania łowisk — Kto może
wyznaczać sezon polowań
:Tylko totalna
zagląda — nie spowodowałaby zazdrości.

III

Kto będzie godny — Próg
uznać za granicę swoich wynaturzeń
przekroczyć strefę tożsamości: W odbiciu
twarzy znaleźć skazę wzniosłości i jednocześnie
coś tak ludzkiego, że sobie się wydam obcym
przybyszem spoza krainy instynktów

(Samoobronne instynkty — w lustrze
obdarzam sensem nadal ukrywanym
przed — i poza tym —: Co da się zobaczyć z sobą samym)
:Świadomość więźnia pozwala na desperackie spojrzenie
ostateczne powzięcie decyzji
kilku oddechów
pełnię możliwości i przeprowadzenie podziału

między tym, co wewnątrz, a tym, co na zewnątrz

(Zawsze byłem za progiem
lecz nadal nie wiem, czy kiedykolwiek dom mój
mógł istnieć niezależnie od długości snu?)
— Budzę się z przekonaniem, że to będzie ranek
lecz nic nie gwarantuje nadejścia
tej pory doby Nie znam jeszcze miary
ani czasu, który przyjdzie
wymierzać nam marsze i postoje

Czy to, co się dzieje — we mnie ślad utrwala
czy samo w sobie
jest śladem odbytej choroby; aklimatyzacji
stanu zapalnego po transfuzji krwi
i po odrzuceniu propozycji przeszczepów
Jak długo trzeba nam
udawać, że nie przyjmujemy propozycji huby
(lub, że zauważyliśmy symbiozę z ukwiałem)
— Pobłażliwość naszą zyskał już soliter
i przyjął funkcję strażnika trawienia
:Wchłaniamy się nawzajem (— ja i myśli moje
wyrywamy sobie resztki uchwytnego świata)
zachłannie czyhamy po obu stronach
czasu nabrzmiałego oczekiwaniem zdarzenia
Przeszłość i przyszłość rozrywamy na chwiejnej granicy
teraźniejszości, której nie mogę przyłapać
na fakcie
dokonywania czegoś konkretnego, co może być
dowodem rzeczowym i ułatwić śledztwo
w procesie poszlakowym, jakim jest
próba przejścia z istoty w się istoczenie.

IV

Pozwól mi do siebie przychodzić
Nie ma chwili pewnej

Ani miejsca wolnego od czyhających
sił przyciągania Do siebie zawsze
szedłem między snami Wzdłuż mojego ciała
biegła granica łącząca żywioły We mnie
następował — po długim milczeniu — akt
rozbioru świata (Spisywano zawsze akt
kapitulacji: Przesunięciem granic
symulowaliśmy podróż do sąsiedniego kraju)
:W naturze nie ma różnic
między przymusem i wyborem: Jest pęd
który jednocześnie niszczy i buduje Wolność
jest naturą kiełkowania Kiedy ziarno ginie — nikt
nie powie, że to akt przemocy — I nawet
eksplozja serca — jeszcze nie
poczętego, gdyby nawet przemocą
była — i tak będzie aktem wolności natury.

STREFA WYBORU

„Lecz gdzie jest niebezpieczeństwo, rośnie
Także ratunek".

Fryderyk Hölderlin
(Przeł. M. Jastrun)
Panu Marianowi Wolskiemu

I

Poczęci
jednocześnie z raną Dziedziczymy
czas bezbronny: Nie pozwalajmy sprawdzać
barwy naszej krwi (Są ustalone wzorcowe
przechowywane w aptekach i rodzinnych dokumentach)
Nadano im nazwy aktualne
ustalono temperaturę i współczynnik krzepliwości
ciśnienie decydujące o rozmiarach strupa
przydzielono serca i miejsca na rany
Twarz z potem huczącym w kataraktach bruzd
świadczących o wysiłku
zaciskania szczęk i pięści (Paradoks równości:
nie według zasług — według zrozumienia
nie spełnionych powinności: Kogo wybrać
na egzekutora — Przypadek może być prawdą tyle, co
fałszem Porozumienie — pozorem o właściwościach głuchoty)

:Gdzie milczenie jest, tam
Posłannictwo słuchania
spełnia się w nasłuchiwaniu odgłosów pomyłek
czujności i ostrożnego przechodzenia przez barierę
słyszenia siebie samych
w biciu serca

w powstrzymanych oddechach
w wyczekiwaniu na wiatr, któremu — oddychając
swobodnie można wtórować
— Ten wielki marsz, jak krwotok
przelewa się przez krawędź moich śladów
Na tych obszarach — ich nie opanujesz
są swoim miejscem; swoją i jego przyczyną
Zatrzaśnięte
wewnątrz się — podejrzeń
o równoczesność przyczyny i skutku

— Prawdziwa tajemnica nigdy nie była zagadką
daną do rozwiązania: sama w sobie
się gmatwa (w pożądaniach i spełnieniu
naszego poznania nadweręża pokusę: to ją wyjaśnia
i uzasadnia
obszar jej istnienia — bez widocznych
zmagań): Śmierć nie unicestwia
Zaledwie deformuje odległości Oczywisty staje się
wybór — jedynie słuszny podział
ustaliła — której nie ma — chwila czuwania :Teraźniejszość
nadal jest zagadką Niepojęta uwaga: rozsypanie nasion
(które z nich są skazane na wieczne pęcznienie)
na bezustanne próby kiełkowania (:Zbyt długie pranie
z brudu robi farbę — Oto jak jest nam dana
wieczność w mgnieniu chwili — jakby gwiazdy się zroiły
za przykładem pszczół; oczy, które świat zmieścić — lecz
nie pojąć — mogą nawet jednocześnie)

— I gdzie teraz miejsce na szukanie drogi?
Każda ucieczka kończy się w nas samych
:Węszyć trzeba pod wiatr, pod prąd
krwi w żyłach, pod strumień smaków — gdzie już
nie wiadomo, co gustem nazwać, a co poglądem
co widzeniem, a co wyobrażeniem
tej samej rzeczy i zwątpienia — w siebie

aby twarz mogły eskortować paleniska ludzkich
oczu na drzewcach flagi lub rodzinnego sztandaru
Nie sprawdzajmy
odcisków palców Pracujemy w innej branży
niż handel oddechem Nie napędzajmy do ust
powietrza ani słów (znaczenia gestów
będą zrozumiane ale nikt nie zareaguje
na wezwanie do mobilizacji instynktów
samozachowawczych) Samoobroną organizmu dowodzą
próby przezwyciężania urojeń: To, co
miało szanse zostać rzeczywistością
jest wciąż oblężone przez fikcję
prawdopodobieństw: Imitacja faktu była
stawką w grach hazardowych Złudzenie wygranej
dało nam spokój i miejsce dla nadzorowanej ciszy

— Nie nabierajmy wody do ust, aby przetrzymać
suszę w gardle Drogi, po których chodziliśmy
zachowały się w nas z dala od naskórka
czasu — abyśmy mogli odnaleźć argumenty
na zmianę pigmentu skóry i płowienie oczu
na zmianę pogody i zapowiedzianą zmianę klimatu.

II

Monotonny krajobraz: Wspomnienia
wyprzedziły nasze czyny Historia błędów
nie powtarza w tym samym miejscu (Scenografia
ma zaspokoić tęsknoty do miejsc utraconych)
Plan podróży rozłożony na lata świetlne
ma oświetlić każdy szczegół, wyjaśnić związki
wyobraźni z frustracją i frustracji z chaosem
przytomności z obecnością i obecności z przypadkiem
przypadku ze świadomością i świadomości z istoczeniem się
w zależności bycia rzeczą i miejscem, w którym się
znajduję (między przedmiotem i procesem dedukcji)

Próby odbywają się jeszcze w codziennych garniturach
oczu Przy sztucznym świetle (technikolor źrenic
stwarza pozory szczerości) — dyplomacja gustów
i dwuznaczność spojrzeń jest próbą nadania
nowych znaczeń faktom jeszcze nie znanym
i miejscom nie wykrytym
— Faktura czoła i układ ust
jak bardzo zależą od związków ilościowych — jak łatwo
odwrócić czas w zwierciadle Wroga
zrobić z przyjaciela — banitę z sąsiada lub siebie
samego — Otworzyć to miejsce, gdzie
zbierają się rany, gdzie ich nabożeństwo
celebruje śmiertelny cios —

— Co zniszczył
żywioł: twarz czy jej odbicie
a może wiatry i wezbrane rzeki
porwały lustro i czas, w którym miejsce
pobytu pokryło pamięć?

— Czas to pora czy pór narastanie
obroty płaszczyzn
aż zmętnieje szkliwo — i rzecz za obrazem
nie zdąży do oka: brak miejsca na podział zdobyczy
— jeszcze nie wybuchła przestrzeń
jaką może zajmować sprężone powietrze: nadzieja
na rozszerzenie świata lub zwiększenie ciśnienia — ?

— W izolacji od dnia i nocy
(można powiedzieć — od światła i ciemności
w izolacji od powietrza — pory doby
poznawałem po rodzaju wilgoci na ścianach)
— zbieraliśmy się w grobach przodków — gdzie żywcem
zamurowano nas w skorupie własnego głosu.

III

Nie zdezerterowałem: To, że mnie schwytano
w miejscu zakazanym — stało się wynikiem
pogoni radaru za oznaczoną kroplą krwi
Na próżno
przebyłem czas ten i obszar, w którym przodkowie
czyhają na moje oczy i tak uwięzione w zakazach podejrzeń
i w zakazach przeczuć Mnożą się przesądy
zmartwychwstają lęki — Jest już to, czego chcieli
na swoją obronę: na świadectwo winy —
Będę skazany
za otwarcie grobu i rozdrapanie zagojonych ran

— Nie wystarczyło zacieranie śladów Powietrze
przestało wchłaniać wydechy Po rodzaju zgnilizn
łatwo nas rozpoznać nawet bez świadków
i ekspertów od rozkładu białka

Dowodem obecności
była niechęć psów do wietrzenia tropu
ucieczki Wystarczyło za świadectwo ukrywania się
mycie zębów po każdym posiłku
i przed rewizją dokonywaną przez dentystów
— Niedopuszczanie do zaistnienia tego
po czym mogli nas rozpoznać.

IV

Masz własny system
porządkowania spraw i rzeczy (system zabijania
zwierząt jadalnych) Każda rozprawa sądu polowego
przypomina Sąd Ostateczny — Ujawnia katalog
(pamiętanych i oczekiwanych) lektur: katalog przedmiotów
poznawanych — poznających podmiotów, zapędzanych
w zaginione światy, na starożytne targowice

gdzie handel wymienny był sposobem szanowania
rzeczy, których nigdzie poza katalogiem czasów
i trybów przepuszczających — nie odnajdziemy: Lęki
przed światem krążą w podskórnych
żyłach Każde drgnięcie barometru
sprawdzasz przed lustrem:Twarz (jedyne podziemie
które nigdy nie zakończyło konspiracji)
wydaje się sobie
bez sądu (Koszmarne sny są redagowane
w katakumbach genetyki) — Krew rozprowadza straże
patrolujące moje ciało zamieszkane przez policjantów
i tajniaków z całego dotychczasowego świata
— Zadziwia nas
ich znajomość rzeczy Co do teorii są jednomyślni
Metody mają właściwe swojemu czasowi Po tylu latach
nawoływań i doświadczeń są jeszcze wspaniałomyślni
i pobłażliwi dla rozwoju techniki inwigilacji
Najstarsze narzędzia tortur nie wydają się egzotyczne
Spotkanie z dawnym raportem było przedawnioną lekcją
poglądową, dało szanse zrozumienia wspólnoty interesów
animozje wśród dowództwa
okazały się mało ważnym epizodem kariery
:Wszystko, czego przed snem nie mogłeś opanować
pod eskortą sprowadziło cię do nowego
świata, gdzie starymi przedmiotami zaczęła rządzić
nowa współzależność: inne wymiary świadomości (nowe
kroje garniturów i nowa kuchnia, nowe fasony obuwia
i sposób zaciągania zobowiązań) — stały się więzieniem
hedonizmu Najnowsze wygody (w tym dozorowanie przemiany
materii i rozkosz oddawania ukłonu) zyskały powszechne
poparcie: Nowe siły nie miały jeszcze nazw
(Przeczuwano skutki, ale nikt nie wspominał
czasu, kiedy słowa dorastały, mądrzały
nabierały pełnych znaczeń, uświadamiały
się same, nasenowniały się w oczekiwaniu
na rocznicę ustanowienia alfabetu): Zaczęliśmy przeczuwać

koniec epoki mówienia
zanikanie epistolarnych obyczajów: Teraz
każda wypowiedź może być tylko streszczeniem
(oskarżenia własnym śladem) — odległości
między wyobrażeniem i trwaniem wyobrażeń

— Istnienie stawało się
zapotrzebowaniem egzystujących w nas — relacji
między czasami (Paradoks czasu i miejsca
pośmieszał sprawozdanie z pracy
serca we śnie): Usypianie czujności stwarzało
jedyną porę wyboru przedmiotów, miejsc i poglądów
oraz kryteriów wartościowania: — Metodologia
snu — jako dyscypliny
nauk społecznych stawała się coraz bardziej sformalizowana
Usypianie przez skondensowaną historię marzeń
zaczynało być wewnętrznie sprzeczne
obejęło mięśnie twarzy, brwi i powieki
— Przymrużanie oczu (a przede wszystkim zamykanie)
było przywilejem warstw strzegących zegara
wskazującego czas kosmiczny: Pozbawiona pulsu
teraźniejszości
Historia straciła oparcie w ojczyznach
które upadły po całkowitym zbrataniu się narodów

— Przez wąskie gardło chcemy teraz
przetaczać cały świat Musimy przed poznaniem
ucha igielnego dokonać podziału na strony
przetaczaną i już przetoczoną :Teraźniejszość
jest tylko zasadą selekcji
w wąskim gardle wieloryba, przez które
ocean przelewa się w sobie samym
Patronuje wszelkim wewnętrznym ruchom i próbom
wędrówki ciepła: Tekst jest wąskim gardłem
rdzeniem kręgowym, który utrzymuje w mocy
zasadę wewnętrznej grawitacji, selekcję

podział między dobrem i złem
:Wąskie gardło szczelnie wypełnia
konfesjonał, który bywa podobny do poderżniętego gardła
Powolne kapanie jest echem kroków
odchodzącego po bruku — osłanianym
przez noc — coraz klarowniejszą, świadczącą
o zakończeniu trwającej kilka tysięcy lat
ery fermentacji krwi.

V

Była to próba bilansu; rozrachunek
z zagrożeniem — trwania wewnątrz symbolów
w swoim krwiobiegu szukać początku tętna
wiarygodnej tożsamości oddechu
czasem — i czasu na oddech
na rosnącą objętość miejsc, które z powietrzem
mogłyby się schronić w płucach — Trudno liczyć na to
— Zatajony oddech: tak, jakby go nie było
jak jazda na gapę albo poczęstunek
pigułką nasenną — Te argumenty są
tylko w tobie Słowa, których skalpel wyłuskać nie zdoła
nigdy — nie będą
za nikim świadczyć, choćby ktoś je słyszał
wypowiadane przez sen Nie będą też
świadectwem własnego istnienia — Może być tylko
powrót przez udaremnienie symulacji nazywania

Otworzy się czas: Strefa
czasów przyszłych opróżni to miejsce
gdzie będą nas zbierać przed wyjściem
(zgodnie z zapisem w Księdze Wyjścia)
:Odejdziemy — jak z biura
od strefy przebaczania
kar wiecznych, win niezawinionych
dziedziczonego piętna

odejdziemy od strefy grzebania
gdzie wędrówka pośmiertna oddaje nas pamięci
znaczy ślad pożądań — Strefy, gdzie człowiek
ginie wraz z parą wydechu na mrozie
Od strefy cieni i świateł, które
oskarżają o samo istnienie Nawet za to
i tych, którzy nie wiedzą, że istnieć zaczęli

— Rozsuwa się czas
zasłona dymna z kadzideł przeznaczona dla ślepców
wstrzymuje wszelkie czynności
wewnętrzne i zewnętrzne — Organizmy żywe tracą
właściwości (nikt przedtem nie doświadczył
tak nagłego pomieszania gatunków
i wydziedziczania natur): nikt nam nie przekazał
tajemnic trawienia i przemiany materii
przemienności uczuć, dojrzewania owoców, myśli
opanowania — wraz z czasem — świata :Nieudana próba
oddychania oddziela mnie od powietrza
powietrze od oddechu, oddech od przestrzeni
przestrzeń od wzroku, wzrok od wyczucia odległości
odległości od czasu, czas od zdarzeń
zdarzenia od sensu, sens od prawdy
prawdę od logiki, logikę od argumentów
— przeciw sobie
argumenty od myślenia, myślenie od skojarzeń
skojarzenia od wnioskowania, wnioskowanie od kolei
rzeczy (od hierarchii autorytetów): rzecz od samej siebie
— siebie w samego siebie
do rozczesania włókien wszystkich mięśni
powiewających nad tłumem
w barwach — w bezustannym echu: w spoliczkowanie
słyszane tylko przez tych, którzy znają różnice
między ciśnieniem atmosferycznym a ciśnieniem krwi
między ściekiem a rzeką
między rzeką a żyłami

otwartymi na ocean — wieczności odbijający
na powierzchni znane i nieznane
widziane i niedostrzegane galaktyki
Między namiętnością życia
a namiętnością samą w sobie, w wyprzedzonym czasie
w miejscu, gdzie wybierać można
między namiętnością ostrza i żądła pszczoły
między zagipsowanymi i sterylnymi
— ustami.

VI

Próbne komunikaty są bez adresata: Nauka nadawania
jak zabawa w wojnę (chociaż manewry
traktuje się poważnie) przy całej fikcji zadawania strat
realne jest tylko rozjuszanie, które jednocześnie
uśmierza ból Te znieczulania; pozorowanie
realności — wytwarzają fikcyjny świat
(to nie literatura — bardziej propaganda
daje nam poczucie sensu w urojeniach)
logikę odnajdywania czasu
w zapamiętanych śladach: Żyjemy półsennie
Tylko śmierć
doprowadza nas do trzeźwości Wtedy najlepiej
wiemy, jak bardzo ważny jest sposób
oddychania (chociaż czasem zdaje się być
ważniejsza świadomość oddechu)
i miejsce, w którym nie musimy pamiętać o istnieniu
powietrza — Jestem na etapie odzyskiwania
dawnych fascynacji: Światy
wypowiadane i światy przemilczane usiłują
podzielić teraźniejszość — Bicie serca (ono nie jest
i jest jednocześnie zasadą podziału)
może się okazać tylko rezonansem (próbą wzniecenia
echa w oczodołach wypełnionych potem) — jak sztuczne
oddychanie (typu usta-usta) nie jest prawdziwą

transfuzją (jak uścisk dłoni, jak sztuczne jeziora)
– Musimy zatem zdać się na przypadek
Związki uczuciowe: topografia
opatrywanych ran, ciągłe wędrowanie
między narodzinami i śmiercią
dozorowanie prawidłowego przebiegu konania
bywa ustalaniem związków między miarami
pamięci i zapominania: pożądania i przesytu
pragnienia i głodu — wszystkiego, co jest ponad wszelką
miarę wytrzymałości przekazanej w testamencie

– I co tutaj może być jeszcze wiarygodne
A co być nie może przedmiotem wyboru
Co postanowiłeś i co dla ciebie
(o tobie) było już postanowione?
Wszystko, cokolwiek może pomieścić
milczenie — jest powtarzaniem
(chociaż — raz tylko, cokolwiek mówimy
powiedzieć można) — swojego istnienia: Tłum
istnieje tylko we mnie — sam jestem wówczas — istotą
tłumu, esencją — z wrzenia ocalonych namiętności
paniką, popłochem i całą siłą bezwładu
tego, co chce istnieć poza okolicą
trwania — jako zasada własnego istnienia

Gdzie teraz szukać siebie — W tym
czy mogę powiedzieć coś, co ma
sens wzięty ze mnie —
(Co sprawiło, że nagle głos mój zaczął znaczyć?)
– Dowiodłem tego sobie
tutaj — jak teraz jestem — Aby to pojąć
muszę się na tym przyłapać
Muszę się zaskoczyć — najlepiej
jednocześnie od znanej i nieznanej strony
miejsca, które próbuję po sobie poznać.

VII

Nie miałem wspólników I władza
do mnie nie należała Byłem zwykłym
włamywaczem Nie było drzwi
do których odważyłbym się zapukać
Ten gatunek lęku był odwagą Przyznałem ją sobie
w dowód uznania własnej słabości: To, co sprzeczne
we mnie było zasadą organizacji
systemu ścigania (Na wszystkich placach publicznych
szczury i koty
czyhały na siebie :Myśliwi
nie wiedzieli, na kogo polować Pomieszanie szyków
było odbiciem reorganizacji składni
języka, w którym padały rozkazy — Nie był to
język ludzi ani zwierząt: był niczyj
Czy miał własną, czy po kimś gramatykę odziedziczył?)

— Nieuleczalna bywa choroba milczenia
Nie wiadomo z czego
i kogo leczyć trzeba
Huk krwi, tętno w skroniach
i tempo oddechu świadczą podobno o infekcji świtu
:Już przewiduję
ściszony śpiew ptaków
i lękliwe skradanie się orła
Przestałem wierzyć w prawa akustyki
boję się echa, które wchłania ciszę
wstrzymuję kaszel i oddech
staram się mieć rozważny — I ty uwierzysz
że wybierasz nieporuszone obszary powietrza
(Oto okrutna zemsta kapłanów
sądy bogów będą sprawiedliwe, chociaż
równie bezwzględne jak miara natury)
— Już teraz wiem, w co każą nam wątpić
i czemu przeczyć, a co wybierać: fałsz istnienia

lub prawdę kłamstwa Ta pokusa jest silna
wszyscy poznać chcemy
projekt miejsca i czasu, w którym myśl się spełni.

VIII

— Geologia stron rodzinnych
jest stroną podręcznika mojej anatomii
To, co samo się pokonało
czas we mnie utrwala — równie bezbronnym
gestem — Sygnał dla pamięci: niesymetryczny podział
czasów i miejsc — każe rozpoczynać
współzmienność odczuć i widzeń, rzeczy i nas samych
każe udawać ślepców, aby owocem
tej sytuacji było lustro przerażenia

— Pola sił nie są polami urojonymi
Dopiero po opanowaniu
kurczenia się przestrzeni wyznaczonej dla twarzy
opanujesz przeczucia i pamięć; lęki — i nadzieje
zaczną się spełniać o właściwej porze
Poznasz gramatykę, odzyskasz język
wewnętrzne prawa i sens znaczeń — umiejscowi
rzeczy same w sobie Nie będziesz od początku
niczego nazywać, nikogo informować ani umoralniać
ani ustanawiać praw — nie będziesz już
ukrywać związków (tajnych ani wskazywać jawnych)
niedoskonałości między rzeczą a myślą
język twój jeszcze nie ma
ostatecznych i zatwierdzonych sensów
jest tym, czym jest — nie wykryta energia

(:Nie wszystko, co wiemy było już powiedziane
Próbujemy mówić, gdy brakuje wiary
w słuszność wyboru i w słuszność wątpienia
Lecz nie próbuj — krzyczeć, gdy nie chcesz
milczenia uznać za ciszę, której razem strzeżemy;

I nie próbuj milczeć, gdy krzykiem trzeba
wywołać się z pustki — tej, co nas wypełnia
Jesteśmy bowiem w odbiciach
symetrią czerni, roztworem otchłani
która dzieli powietrze na nasze oddechy
Jesteśmy jeszcze w dwu odległych cieniach
tej samej rzeczy, której sens nas zbiera)

— Osaczony przez siły rozpraszające
między związkami ilościowymi i związkami jakościowymi
bez ujawniania linii tranzytowych
(z ich powodu ciągle ubywa nam miejsca
kurczy się pojmowanie rosnących nieporozumień
chociaż coraz mniej istnieje
więzów między przestrzenią a czuciem) — nie da się
wykryć nadużycia edyktu o nienaruszalności
barw i obszaru cienia (wysokość światła i długość cienia
— jaka by nie była — wymaga zgody na światło jako takie)
— czasu stygnięcia i krzepnięcia krwi
czasu wydzielania śliny, potu i moczu
czasu odczuwania bólu
czasu rozkoszy
czasów dzisiejszych
bez procesów sądowych nie da się ustalić:
legalnej formy trawienia
prawa do używania przeczuć
prawa do wysłuchiwania wróżb
i płomieni wzbierających w nasionach
drzew — zanim stosów nie wybuchną cienie.

IX

Ten atak wspomnień
nie pozwalał odróżniać dnia od nocy
Zatarły się granice między przeszłością i przyszłością
między syntezą i analizą, między realnością i złudzeniem

— Czy czas być może
pozorem, jeżeli fałszywe
zdarzenia każą nam wierzyć w dwuznaczność ich
sensu, który próbujemy
obdarzyć prawdą o naszym istnieniu, które się dzieje
nie tak, jak przywykliśmy
Co znaczy — teraz
że świat jest aktualny
choćby istniał tutaj
a działa się poza sobą samym? — Nie pytaj
o wybór przeszczepionych tkanek
(Sny też są zakaźne i niekiedy dziedziczne)
Szyfry genetyczne nie wychodzą poza prywatną galaktykę

— Tajemnica przypadku (wybór stanu; stan wyboru)
śnię, czy już się przebudziłem
sam zdecydować muszę Taki jest los pytań
jeszcze nie postawionych — chociaż echo je powtarza
z nieznanego głosu i odległości nieznanych
między ścianami: Spóźniona symetria
czy pomyłka czasu (starość igra z młodością — sił swoich
źle używa, bezustannie pozoruje
zwycięstwo i tryumf nad pozorem)

Nieufny wobec tak nieufnych
próbuję wzniecić nowe echo: gardło mam
zajęte przełykaniem
śliny — czy pokarmu (Obietnica wyboru
trasy — oczekujących na ambulans pocztowy
który może potwierdzić
życie poza miarą czasu i tętna: Jaki kształt ma
przestrzeń? — Czy nie jest próbą nadużycia
wyobraźni? Czy te odczucia mają związek
z faktem — jak go ustalić
aby nie sfałszować swojej obecności?): Co pozwala
wyznaczyć środek tej płaszczyzny

— Ruchome punkty
zmieniają granice moich myśli To utrata możności
identyfikacji postrzegania: nadal czekamy na teraźniejszość

— Pole zagrożonych: istnień nie pozwala mierzyć
(Nie wiadomo — na zewnątrz jest czy w tobie
polem, które wymusza równoczesność zdarzeń
i równoczesność trwania tego, co jest
między źródłem i rzeką)

— Później będzie nasze teraz
Embriony zapamiętują zapachy
błota — uczą się odróżniać bagna nadrzeczne od nadmorskich
:Tutaj jeszcze wiatr utrzymuje
równowagę między siłami przyciągania i odpychania
między kierunkiem powrotów i odejść
ustala jednoznaczność wątpliwych miejsc
W punkcie zbornym
można potwierdzić wewnętrzną spójność wiatru
i słuszność strategii w takim klimacie — Precyzja słów
nie zależy od rzeczy Zdarza się, że przedmiot
po przebudzeniu istnieje przez chwilę
dopóki realność nie przyzna się do niego
dopóki rzeka nie podzieli się
wodą i ruchem z moimi płucami — nie potrafię
oddzielić się od cienia własnego — wnętrza.

X

Oddech oszałamia — Nawet stare prawdy
nie wytrzymują naporu trzeźwości i nowego przypływu
zwątpień: muszę się bronić całą powierzchnią
sił, które dałem przygodnym znajomym
— Jak zjednoczyć
prawdę tak rozproszoną (Im bliżej jawy
tym prawdziwsze sny: Sen i jawa to całość

płaszczyzny, której raz na zawsze nie da się
podzielić między dzień i noc — i podziału
uzależnić od zakłóceń przez krążenie krwi)

Nadal ubywa nam warstw ochronnych
Zwiększa się powierzchnia skóry
na coraz mniejszym
skondensowanym polu zagrożenia — czym się
osłaniać przed tak przenikliwym i rażącym światłem

— Nie wystarczy istnieć, aby mieć pewność sposobu
istnienia — Kto udowodni
Kto potwierdzi wynik analizy
krwi odsączonej z grudki
ziemi — zabranej w daleką podróż :Granice
wytrzymałości nie dają gwarancji istnienia
moim przekonaniom
(Nie ma czystej abstrakcji
Każda plama może być tylko na czymś
plamą alegorii lub symbolem
czasu jeszcze nie przyszłego): Znamy więcej
niż możemy oznaczyć na polach, które nas wchłaniają
— Czym dla Ziemi
jesteśmy: Oddechem czy pokarmem: a dla nas
Ona czym: Źródłem czy ujściem?
:Kto ma pamiętać ból kiełkowania
— Ziarno czy gleba — Będzie moim ciałem?

XI

Nie proś o ujawnienie sposobów
widzenia — Wszystko jest prowincją
Pytaj —
(jeżeli pytanie nie jest zbyt bolesne)
o istoty we własnej naturze
(jeżeli naturę swoją poznałeś) — o aktualne
adresy terytoriów agresji

o wcielenie sposobów i sposób wcielania — jeżeli zdążysz
przed zaśnięciem zapytaj
— kto ustalił różnice między wolnością a niepodległością
światło ani ciemność
nie rozstrzygną — co twojego jest w tobie
Kopalne znaczenia już nie ożywią
rytualnego sensu tańca ani czasu, w którym
sadze można przypisać ofiarnym ogniom
ani luk w pamięci — nawet, gdy wiemy, że nie jest pustką
(między obecnością i jej w sobie oczekiwaniem)
między decyzją o wymarszu a śladem, w który trzeba wejść
aby poczuć między nimi obszary
wolności i możliwość wyboru

— Tracę przytomność: odzyskuję
poczucie ciążenia — Granica chwili
staje się
jak odkrycie tętna: Przechodzę przez tę
stronę rzeczywistości — Na siebie
patrzę z pozycji odbicia (Lustro może być azylem
brak mu jednak zasad, według których
przyjmuje odbicia; nie daje świadomości
granic swych ograniczeń) Korekta oczekiwań
przyspiesza tętno (muszę teraz wykryć przyczynę arytmii)
Puls oznaczający miejsca słabe
w czasie (ukrywającym w nas wyobrażenia o sobie samych)
— ten błąd jest tylko postulatem prawdy
błądzenie poszukiwaniem przyczyn zagubienia —

Punkt oparcia organizuje wokół siebie przestrzeń
— Hazard wspomnień
Gra o miejsce przebaczeń
i o źródło swobodnej ciszy:

— Milczeć można na wiele sposobów (Tradycyjny
knebel — to świadomość granic

udanego milczenia: twarz i jej odbicie
jak fakt i jego faktyczność — grają we mnie z ogniem
On jest sam dla siebie sensem
— metafizyką oddechu: niepewność bytu
po niedawnych faktach zostały pytania —)
Zanim będziesz świadom
w co czas przemienia wiatry
i słowa przysięgi zaklęte w echo
żagle przez to echo miotane po nieznanych morzach
wieczne echo bez kierunku
napędza w ciebie z całego dnia
śmieci przeciw tobie świadczące Musisz zająć
miejsce przy źródle, które w tobie rośnie
jak grób
bardziej pewny niż jego miejsce
— Nie próbuj szukać miejsc utraconych Są w tobie
Granice pozorują konkretyzowanie się obecności
(prawdziwa tożsamość nie wymaga świadków)
Klęski przypominane przez zwycięzców — pozwalają przetrwać
milczeniu — Mogłem wybrać sposób życia
i śmierci, datę kapitulacji na obcym terytorium
prognozę patrzenia — Ktoś z tłumu
krzyknął: „Posiadanie informacji daje władzę" — To szantaż
pozorów realności, propozycja diagnozy
czy fikcja genetyki
dyktuje warunki konspiracji
— Tutaj nawet milczeć nie można
bezpiecznie: Są miejsca przeznaczone do wypowiadania
i przemilczania znanych słów
Zalegalizowane znaczenia mogą wchodzić w związki
tylko z wybranymi fragmentami teraźniejszości
(Kto potrafi dyktować wybór
ustalać zobowiązania między czasem i rzeczywistością
— pory roku stały się
przedmiotem handlu — klimat był
wynikiem paktów o nieagresji w sprawy wewnętrzne)

Interniści dyktowali listy narzędzi
badanych
i narzędzi chirurgicznych: Radykalne
cięcie było konieczne
— jeden wrzód dezorganizował pracę meteorologów
Prognoza pogody przy stanach zapalnych
opierała się o przewidywanie czasu
gojenia się ran

:Ból już nie boli
w pamięci Można odwrócić czas
i miejsce wypełnić przypomnieniem
walki, która nigdy nie powinna się dziać
aby klęsk ostatecznych nie było
aby zwycięstwa nikogo nie hańbiły.

BOHATER

„Niegdyś śmierć miała do ciebie dopływ
twój schron był we mnie".

Paul Celan
(Przeł. F. Przybylak)

I

Po pierwszym pulsie zabrakło mu krwi: Nie odróżniał
własnego tętna od pracy pomp — Był jeszcze
silny na tyle, aby o właściwej porze
oddać czyjeś (zamrożone) tętno i tę
krew (Nie była mu potrzebna Nie wiadomo
czy pogodził się z losem, czy wiedział
że był): Przestał żyć
zanim go tutaj przywieziono Nawet nie spojrzał
w lustro Nie poprawił wyrazu
twarzy, przed położeniem się do trumny zapiął
wszystkie guziki, aby nikt nieupoważniony nie grzebał mu
w garderobie Taki miał
koniec, jaki wyobrażali sobie autorzy książek kucharskich

Z otoczenia trumny wynikało: miał wielu
którzy opuścili ręce: Stanęli
na baczność — Wzywał do podniesienia upadłych
dwu palców, które głosowały przeciw niemu Wtedy nałożył
maskę — Chciał udawać
siebie samego Wierzył, że nikt nie czeka na podniesienie
twarzy (Maska okazała się niewierna
Zdradziła swoje pochodzenie i tłum

gapiów oklaskiwał
kogo innego) Spełnił się aktorski
talent udawania rzeczywistości :Teraz
chciał zaczerpnąć powietrza — ale tym razem
rzeczywistość powróciła na swoje
miejsce Ze znaków czasu
zapamiętał jedynie znaki zakazu
układania języka
gotowego do wypowiadania słów: ale przed
wypowiedzeniem tych kwestii aktor musiał
wziąć głęboki oddech.

II

Gęstnieje w tobie krew
Wahania temperatury ciała
między dniem i nocą zwiększyły rozpiętość: Czasu
nie wystarcza, aby utrzymać równą odległość w marszu
między sercem i raną — Doszedł do głosu: naprzeciw
siebie Krzyk w żyłach powtarza nawoływania
(Echo rozpiera wnętrza
pod naprężoną skórę zwołuje przodków i potomków)

Kto chce się upewnić, że nie został
Wezwany — niech zmierzy tętno (uzależnione
od przypływu świeżego powietrza); ucho niech przystawi
do serca i nasłuchuje, jak kamień
dudni spadając w rozoraną ziemię (Czy z rany
zdoła wykiełkować czas
pamięć o pierwszym uderzeniu serca) uderza
w lemiesz, w powieki niweczące granice
między światłem i ciemnością;
między ewolucją a involucją — wydech
przypomina mgłę poranną i zaszczepia
w płucach powietrze rozkwita w atmosferę

(Z żyznej gleby dobre błoto
z błota krwi — dobra gleba
nie mogą się wydostać — Zapadają
w sobie w sen
z uszami przy własnych sercach
oczekują na zapowiedziane ostatnie uderzenie).

III

Podchodził do drzwi: próg stawał mu
w gardle jak ość Słyszał z wnętrza
czaszki odległy szmer węszenia Psy
biegały tropiąc oddech zatrzymany na granicy
kropli krwi wstrzymany do czasu zbadania źródeł
eksplozji, zamierzenia długości fali unoszącej w głąb ciała
pierwszy puls — rozrywający
gazetę w połowie słowa :Takie więzienia
zaczynają się w nas z przeczucia świtu, rosną
cmentarze powstają przeciw mającym umrzeć Tej Nocy
Groby przestały być śmietnikami
historii przewlekłą chorobą
serca wznoszącego każdym uderzeniem
barykadę milczenia — Bowiem
nie połyka się śliny przeznaczonej na splunięcie.

IV

Na kilka godzin — przed
Narodzeniem się wypowiedział ostatnie słowo
obliczył obszary wolności
woli sumienia Podniósł ją do rangi
pragnienia (wizji) świata Wyprowadził
swoją wypowiedź z przelanej krwi
(miesięcznej), która utrzymywała pamięć

w olśnieniu, w bezustannym
zniewalaniu wolnością: w ponownym
zaślepieniu nagłym przejrzeniem) — zwolenników
wielokrotnego umierania Serce mówi szeptem scenicznym:

— Wymień język, jeżeli chcesz żywy
powrócić do siebie — Na cokołach
już świta: Marsz rozpętał się
z ciebie — Pochód pomników na cmentarze
jak Marsz Wielkanocny — chociaż nie wróży
zmartwychwstania — świadczy jednak za tobą.

V

Oddajesz się we władanie
oddechu, przystajesz na rogatkach
zaglądasz drogowskazom w potwierdzające je strony
świata — strony w procesie
o miedzę, o rozgałęzione powietrze
ułatwiające odczuwanie zmiennej pogody

Sobą oddychająca droga
o zwężających się brzegach ust — aż wypowiedzą
miasto: wszystkie zaczerpnięte oddechy
świadectwa odległości zbierają się w pocałunkach
powitalnych i pożegnalnych — przyszłe
wypadki drogowe; upadki idei w państwach
kosmicznych W państwach bez idei
w śladach po przestrzeni, w granicy
kres samego siebie — Czołga się: słuchaj
gdzie jesteś i krew
w żyłach niech ci nie zawraca (głowy) z drogi
przez siebie nie wychodź poza horyzont, poza plamę
własnej krwi, która — jest
każdego (z nas) widnokręgiem.

VI

Jeszcze wczoraj chciałeś odzyskać
przelaną krew Odzyskać
prawa obywatelskie Nie chciałeś dłużej
zwlekać z pozbyciem się roli
bohatera — Albo zagrać
rolę szpiega, którego wysłała historia.

VII

Ilu twarzy potrzebujesz, aby dokonać
ostatecznego wyboru ojczyzny: Wędrowanie
od maski do maski
ze skóry w skórę obcych plemion
nie jest przymierzaniem garderoby Wszędzie
zostawiasz ślady odchodzenia Sam nie wiesz
od czego, sam nie wiesz
dokąd szedłeś po schodach piętrzących się cieni
nakładających się aż do katarakty
oka wypatrującego
aktualnych pieczęci
w twojej legitymacji Opuszczałeś miasta i imiona
Za każdym razem wkładałeś garnitur
nie taki, jaki byłby rekwizytem
bycia: Jakich snów
potrzebujesz, aby powrócić na jawę
zderzyć się z sobą oczekującym
w innej twarzy: w oku
w satelicie okrążającym miejsce pobytu.

VIII

Do każdej nocy muszę dobierać odpowiednie światło. Niekiedy zaskakuje mnie mgła: rozmyte powietrze utrudnia oddychanie i sterowanie światłami; uniemożliwia przenoszenie ze sobą

miejsca moich narodzin. Drogi do granic prowadziły zawsze przez mgłę — dlatego nie wiem, po której stronie snu się znalazłem. Ból towarzyszący przekraczaniu granicy własnego ciała wskazuje miejsca krwawiące; cios istnienia przekracza granice poznania.

Przyłapałem, jak się we mnie zaczynał kosmos. Przestałem wierzyć w figury idealne i we wszelką (widzianą i odczuwaną) rzeczywistość; geometria, jako system terroru przestrzeni, przestała wystarczać potrzebom oczu; niepowodzenia ekspansji na nowe obszary doświadczeń, wynikły z wrodzonej pobłażliwości i tolerancji poglądów na stopień prawdopodobieństwa spotkania siebie samego w minionej czasoprzestrzeni i możliwość odzyskania władzy przez zniszczenie wszelkich podobieństw. Kult symetrii próbowałem zastąpić kultem bezwładności, energią: za podstawowy dogmat przyjąłem, że oko nic wspólnego nie ma ze światem zewnętrznym; jest zmysłem ułomności: widzenie tego, co bierzemy za świat — oddziela nas od świata. Doświadczenie, którym tak się chełpiliśmy, jest faktycznie reżimem i niezbędnym warunkiem istnienia dyktatur. Bogowie próbowali poskromić moje zuchwalstwo metodami zalecanymi przez kapłanów. W czasie próby oporu natrafiłem w sobie na ślady jaskiń, w których powstawały wszystkie prehistoryczne wierzenia: natura człowieka uświadamiała się sobie samej.

— Nie należałem do wybranych ani błogosławionych. Dlatego nie znalazłem w sobie śladów po czasach dzisiejszych. Przewędrowałem tkanki wszystkich drzew i nie wykryłem śladów istnienia tego, który mnie uśmiercił. Mieszkają tam strażnicy soków znanych tylko sobie (są to ludzie Einsteina i Riemanna), popełniający samobójstwo i znowu — po moim odejściu — zmartwychwstający.

Sen prewencyjny kiedyś się skończy, chociaż nic nie może gwarantować, że się obudzimy. Granica między epokami będzie tylko granicą dnia i nocy. Wtedy będę mógł publicznie zapytać: po której stronie snu, a może lustra, jest owa rzeczywistość, gdzie to wszystko widziałem? Ale odpowiedź będzie już

znana, mimo że tymi słowami pytać będziemy — nie wiem —
o jawę czy nowy sen?

IX

(Gdy symetrycznie nałożymy
fotografie na klisze — powrócą
czerń i biel złączone granicami
konturów i odcieni :Stąd) — Bohater
negatywny złączony z bohaterem pozytywnym
zniknęli w tłumie.

X

Bohater narodowy, który wystawił ci
rachunek za wieloletnią służbę
w podręcznikach historii — staje teraz przed sądem:
Historia — choroby i litera prawa
wypalone na jego czole jak znak konia wyścigowego
nikogo nie dziwią, nikogo nie chronią
przed zemstą pomników wystawionych w epoce, której
nikt z żywych nie pamięta — W czasie
zamiatania ulic i oczyszczania cokołów
odbywał rekolekcje w klasztorze ludzkiej pamięci — Mimo
dobrej opinii społecznej — nie dostał
zezwolenia na uczestniczenie w defiladzie poprzedzającej
egzekucję kilku przestępców: Ściany
więzienia udawały okładki książek z wytatuowanym nazwiskiem
autora — tytułem, datą i miejscem wydania
ustawy o porach stosownych
na oddech specjalnie ozonowanym powietrzem
Dobrze zachowany charakter nie sprzyjał
chęci oddychania w rytm pochodzący
spoza ciała — Siłą woli i wyobraźni
bohater narodowy zdołał jeszcze przed

Świtem przeobrazić się w bohatera lirycznego:
Zdezorientowani
historycy podzielili się na dwa obozy
Jedni zostali szamanami i guślarzami, inni poetami
rozpalającymi płomień na kartach historii literatury
Sekciarze i schizmatycy tworzyli gminy wtajemniczonych
w nieufność kobiet robiących zapasy żywności i wody
Urzędnicy magazynowali powietrze w stanie ciekłym
Chóry kościelne cierpiały na epidemię mutacji
— Głos rozsądku
dochodził z ukrycia Był echem pieśni nabożnych
ułożonych ze zdań zbudowanych w starym szyku
Prawa grawitacji
logika i gramatyka — oddały się dobrowolnie
w ręce oczekujących na spełnienie nadziei
pokładanych w bohaterze: Koledzy próbowali ratować
przestrzeń ginącą wraz z echem: ludzi i ślady
znikających w sobie — na przemian Religia i polityka
pospiesznie zacierały granice
swego oddziaływania Chłopi wracający z pola
zatrzymywali się na rogatkach, dziwili się sobie samym
Porządek rzeczy był odbiciem odrastania paznokci
Historycy (szamani i guślarze) usiłowali
przekonać lud, że to, co jest, dopiero nastąpi: Historia
układała listy skazanych na zapomnienie Przyszłość
gromadziła się coraz bliżej
granic wytrzymałości w niektórych sektach
nie zdołano opanować epidemii strachu
— Skroplone powietrze
przechowywane w kanistrach przeszło zapachem benzyny
(Niektórzy podejrzewali zdradę —)
Świat widzialny i świat przeczuwalny
nie mieściły się w sobie
i w głowach współczesnych Tylko nieliczni
wiedzieli, że ten wielki festyn śmierci potrwa do rana.

XI

Popraw znaki szczególne i mundury twoich
dozorców mienia publicznego Przy ognisku
strzegących nocy, tęskniących
do świtu, po którym nie interesuje ich nic
W ciągu dnia są doświadczonymi stróżami
obrotu spraw i rzeczy; stróżami obrotów Ziemi
krążenia plotki wokół Słońca
domokrążcami informującymi o sezonowych cenach
stręczycielami mleka matek Przewidują
sezonowe ceny opału, sezonowe ceny desek na trumnę
sezonowe ceny życia i śmierci
Przeczuwają nadchodzenie
pory zmiennych wiatrów i sztuki naciągania żagli
zapowiadają zmienne ceny
krwi rozlanej
w czasie pobierania próbki do analizy, próbowania
wytrzymałości lodu na rzece
próbowania wytrzymałości bez krwi; smakowania
krwi świeżo zabitych zwierząt
— Wytrzymałość na mróz i upał
dozorcy mienia publicznego — mają ograniczoną.

XII

Wiadomości przyjmowane dożylnie
Wiadomości podawane z ust do ust
(jak w czasie reanimacji — sztuczne oddychanie)
mają go wyleczyć
z zamiaru podejmowania decyzji w sprawie ocen
ostatecznych rewolucji i przemiany materii
— Niekiedy przyjmowane dożylnie
poza czasem i świadomością :Zostawione układy ust.
decyzje o jawie we śnie

lub (zależnie od interesów hipnotyzera) o śnie na jawie
konieczne do obudzenia dozorcy strzegącego
granic pojmowania tego komunikatu.

XIII

Daj świadectwo o sobie zanim zaczniesz
istnieć jako kamikadze we własnej skórze
z brązu (Cały jesteś ze skóry
nawet oddech twój pachnie świeżym wytopem
potu: Szkielet twój służy studentom medycyny
wojennej — anatomia strzału uzupełnia anatomię
egzekucji) Wnętrze twoje zostało tam, gdzie trzeba
zapełnić przestrzeń po oddechu
po powietrzu pospiesznie uciekającym z miejsc publicznych

Tętno przekształciło się w bezustanny ruch robaczkowy
Serce przełyka ostatnią kroplę krwi
Pragniesz się
łakniesz śladu pożądań, aby zidentyfikować swój głód

Wyrugowany z cienia — jesteś już płomieniem, który nie spala
— Zatrzymany w marszu: ruchem robaczkowym
przesuwają się w tobie wyznawcy
i czytelnicy podręczników dokładania na palenisko
Historia powtarza w tobie misterium
Ogień i organy ustawodawcze twojego organizmu
wyznaczyły godzinę policyjną Obszary pamięci
przeżywają agonię — Zostanie po tobie
echo bicia serca, swąd
pamięci o datach trudnych do ustalenia
i wkład do długopisu
z zasychającym na kulce gęstym tuszem
jak rana na stopie — od ciągłego przymierzania butów.

XIV

Zanim wybierzesz się na przedstawiciela władzy
twoich zmysłów — oddaj część przypadającą ci
w podziale uprawnień Oddaj siły przypadające na atak
epilepsji
Wypełniając ankietę nie wpisuj pochodzenia
życia ani grupy krwi, którą możesz oddać
jako ostatnią przysługę przed doznaniem wzruszenia
własnym tętnem, komunikatem w skroniach
o spadku otrzymanym po wewnętrznie rozbitym atomie
mgnieniu pamięci, uderzeniu odziedziczonym
po obumarłych formach pragnień — Zanim przyjdą
po ciebie — przed podpisaniem zgody na amputację
każ zbadać lekarzy Upewnij się, czy nie roznoszą własnych
chorób, czy nie zarażą cię
ciągłym przywracaniem — choćby sobie — życia
przedłużaniem agonii
upodabniającej twarz do cokołu.

XV

Popraw dykcję, gdy donosisz o sytuacji
świtu: wewnątrz organizmu człowieka — wschód i zachód
nie zdarza się codziennie — W tobie: twarz i maska
toczą spór o prawo i prymat reprezentowania wolnej woli
i nieprzymuszonej aprobaty czasu mijającego

— Zanim prorocy zorientowali się
o spełnieniu przepowiedni wzeszły zboża
ludzie zaczęli się rozpoznawać
Nie musieli korzystać z doświadczeń
daktyloskopii: Ślady ust (na całowanych
rękach wzniesionych do błogosławienia

odchodzących) — usiłują ułożyć się w wyraz
przestrogi Droga zarasta śladami pocałunków
Uciekinierzy są powracającymi do siebie
Przekraczają granicę między krtanią i słowem
a cieniem i swoim ciałem (Te słońca przeczuwane
w żyłach — oślepiły ich przed zaschnięciem krwi
która nie mogła utworzyć rzeki) O ranach tutaj
nie wolno pamiętać: Rany raz odniesione nie powinny
opuszczać rodzinnego mauzoleum ani też nikogo
przekonywać, że strona barykady, po której walczyli
była stroną w procesie dziejów
i nawet nie stawiła się na rozprawę
— Gdy przyszło sądzić
zwyciężonych i zwycięzców — rany rodzinne nie miały
prawa pokazywania się publicznie (nawet pod zmienioną
nazwą i po operacji plastycznej) bowiem nie przestały
wydzielać zakazanych woni —
Wymień skład powietrza — jeżeli
chcesz oddychać bez narażania pamięci
— Wspomnienia są bombą zegarową, która wskazuje
czas nieznany — każdą chwilę.

XVI

Zapadł się w czasie
przechodzenia na drugą stronę Pod powierzchnię
snu płynącego jedynie środkiem koryta o zamarzniętych
brzegach ust, brzegach kielicha, do których
dobijają łodzie zakładników — za wbite
(o niewłaściwej porze w niewłaściwym miejscu)
gwoździe w deskę odgradzającą nas od świata trumny
w której toczy się normalne życie bakterii (można powiedzieć
życie społeczne) i korników spożywających owoce
niedojrzałych
wyobrażeń Uczta jest wypadkową rozgrywki
między dwoma rzędami krzeseł ustawionych wokół stołu

Relacje o sposobie wbijania gwoździa
przekazywane z ust do ust — są
sposobem pośm'ertnego oddychania (Podziel się z bliźnimi
powietrzem, z którego twoje płuca
nie zabrały wszystkiego tlenu) Mimo koniecznego
pośpiechu — zrób to dyskretnie
aby nie naruszyć zasad konspiracji.

XVII

Jesteś już komunikatem
o wygranej: Transmisja z pola
porozumienia zawiera dodatkowe — informacje
o narastaniu huby na drzewa służące za szubienice
Soki szumiące w dębach: niesłyszalne upływy czasu
upływy powietrza z atmosfery — przekraczanej
wytrzymałości — są komentarzem
walczących o prawdę własnego sensu (:Najsilniejszą
linią pozostaje nadal linia horyzontu i linie papilarne).

XVIII

Wieją przez nas
wiatry ślepe i wydrążone: Powietrze utraciło
moce symboliczne — nie kojarzy się z niczym
poza składem zapomnianych westchnień Drzewa
z podciętymi żyłami trzech młodych wisielców
w składzie opału sąsiadują z oskarżającą
pamięcią węgla kamiennego Ktoś się w nas zaczaił
kogo można oskarżyć o sprzeniewierzenie się
prawom, które nie rządzą już niczym Musimy udawać
poległych w pojedynku Serce pracuje nad wytworzeniem
rafy koralowej — Stąd trzeba rozpocząć
pielgrzymkę z cokołem w dowodzie osobistym
Nie będzie to racją dostateczną na potwierdzenie
tożsamości — Szpada, karabin i batuta nie różnią się

niczym: Są tylko potwierdzeniem reguł
i powinności odbycia turnieju Nadal
nie możemy dowiedzieć się, czy śmierć jest
powrotem czy odejściem
świadczącym o pobycie poza miejscami tęsknot
powszechnych opłakiwań utraconego bohaterstwa Z cokołu
nie roztacza się widok aż po źródła
czasu, który nastał jakby oczekiwany przez sąd

Rywale do cokołu przesłuchują
własny głos: propaganda na usługach języka
unowocześnia składnię przemówień: z taśm magnetofonowych
odtwarzają czas
bicie serca i przerwy w oddechu Wyjaśniają każde ziewnięcie
Interpretatorzy twierdzą: Czkawka i arytmia są nową
stroną znaczeniową przelanej
krwi Nierównomierny przypływ
wzruszenia Podsuwają nową myśl geografom: politycy
wykryli nową stronę znaczeniową świata — Zatopiono miejsca
przegranych bitew (wzorem było zatopienie sztyletu
w plecach rywala) Każdy podejrzany
nosi w sobie nieodkryte strony świata, nieznane
strony medalu, niepodbite kraje
niezlikwidowanego agenta opozycji: Żyły
są już opustoszałe Ulice pełne krwi
w poruszających się bezwładnie manekinach gapiów
i uciekinierów zmieszanych z kurzem i okrzykami
żądających czasu, aby pomnik mógł
spokojnie pokryć się patyną Atmosfera
w mieście jest zapowiedzią odzyskania
znaczeń symbolicznych i funkcji
trójprzymierza (szpady, karabinu i batuty) Nikt nie wątpi
w skuteczność wznoszonego okrzyku, chociaż miasto
patrolują słowa rzucane na wiatr: W takim tłoku
nie mogą doczekać się echa.

XIX

Zerknij do książki telefonicznej: Ile tam
twoich nazwisk i różnych
numerów obuwia, różnych oddechów
o różnych porach doby, która nigdy
się nie kończy Rozmowa o teraźniejszości i historii
twojego wiecznego umierania Wszystkie próby
ucieczki z cokołu zostały udaremnione
wołaniem ludu o pomstę
do historii Dołączono twój życiorys i numer
nagrobka, pod którym można usłyszeć
uderzenie dzwonu na ludzką i nieludzką
pamięć Zerknij i sprawdź
numer telefonu i obuwia Identyfikuj ślady
po których doszedłeś — jeszcze nie wiesz
do czego.

XX

Zostałeś bohaterem sezonu Między poprzednikiem
a następcą — siebie samego chciałeś
przetrwać — pozbawiony prawa
bezpłatnego korzystania z komunikacji miejskiej

Pomieszały się epoki
Sezon twój powtarza się co pewien czas
Każda następna kadencja dozorowania
zegara miejskiego i biblioteki publicznej
zapisuje się w kolejce do schronu: Do urny
wyborczej wrzucasz kartkę z pytaniami
o długowieczność wybierania miejsca na ustawienie
cokołu, wybierania pomyślnych wiatrów i takiego
zwrócenia twarzy, aby było lżej
oddychać (raczej tylko bezustannie

wciągać powietrze sprężone wewnętrznym
podmuchem, upchane w płucach, oczekujące na rozprężenie)

Gdybyś wiedział (przechodząc mutację) pod pomnikiem
ile atmosfer minionych
czyha na każdego, kto usiłuje skryć się w cieniu
bohatera — nigdy nie chciałbyś nim zostać.

XXI

Wszystko, czemu nie mogłem zaufać, zostało
zniszczone przez własną naturę
Patrzę — na coś, co było czy jest
jeszcze pamięcią; czy pamięć zdoła utrwalić
kształt nieznany i często zaniedbany przez pragnienia

— Już czasy minione są treścią wróżb
prognozą pogody deszcze wczorajsze
śmiercią człowieka poczęcie
echem słowa jeszcze nie wypowiedziane
marzenia wspomnieniami; wspomnienia marzeniem
przypadek premedytacją
A zima
trwa, chociaż wiosna niejedna minęła nam tutaj

— Naucz się tego, o czym już pamiętasz
Spis wybranych przekracza
możliwości wyboru miejsca-czasu i ufności.

XXII

Przysłowia zrezygnowały z przypisywanej im
mądrości narodu: coraz bardziej zaniedbane pilnują
eteru, dbają o dobry odbiór telewizji — W czasie
transmisji meczu piłki nożnej opuściły sejf, w którym
złożono kilku bohaterów — :Historia języka może być

historią człowieka — oświadczył bramkarz, powtarzając
słowa świętego redaktora mentalności młodzieżowej
i podręcznika ducha czasów, które zaparły się
czasu przeszłego Chociaż wiara w Puls (wiecznie
ginącą chwilę) nie pozwala opanować kryzysu
ufności powstawania tabu i utraty
twarzy zachowanej na odpowiednią okazję
— Święta narodowe nie zdarzają się tak często
aby powstrzymać się przed ujawnieniem
zachwytu nad celnym strzałem Transmisja
meczu nie podaje stawki, o jaką walczą
zaprzyjaźnione kluby: Nie może nią być
przyjazny uścisk dłoni i skurcz serca
przypominający o stosownym tutaj wzruszeniu.

XXIII

Przed wejściem do świątyni
kapłanki Ognia sprawdzają dokumenty
pomników Czuwają nad wewnętrznym płomieniem Wskazują
drogę, która wypełnia nozdrza i uszy: W wiatrach i blasku
Rosną wodzowie: oczy maski pośmiertnej — pozorują
wędrówkę do rzeźbiarza i odlewnika figurek z brązu
przygotowywanych na uroczystą beatyfikację i koronację
:Zwiedziony tłum rozpoczyna atak na arsenały
i magazyny żywności Uzbrojeni we wszystkie —
rodzaje broni rozpoczynają jednocześnie wszystkie
stoczone dotychczas wojny — były dobrym
sposobem wskrzeszania (przez zabijanie) bohaterów
i powoływania powszechnej pokuty — klasztorów rehabilitacji:

Rytualny ubój bydła jest już zakazany Nie ma czasu
czekać aż spłynie
krew: Spojrzenie — obejmie przestrzeń konającego Rozjuszone
psy na smyczach z naszego ścięgna
żądają ciepłej krwi strzegącego wewnętrznych wyroków

:Jedynym wspomnieniem z więzienia jest ślepota
słońce przesączone przez kraty — źrenicami
wdarło się w ciebie — krąży
w żyłach nękanych pulsem — Po zaćmieniu w sercu
zatrą się wszystkie granice, pogodzisz się z czasem
przestrzenią i astronomią — grawitację uznasz
za konstytucję, zgodnie z którą lupież ma prawo spadać
z głowy Tor Słońca utożsami się z twoim krwiobiegiem
(owoce ziemi będą satelitami); oddech
w zgliszczach płuc znajdzie jedną wypadkową wszystkich
dotychczas legalnych stron świata Ziszczą się
w tobie wszystkie historyczne pomyłki uczonych
— i wyroki świętej inkwizycji: Stosy
zapłoną w oczach Ścięte
drzewa nie przekażą swoich tajemnic genetycznych
z ciebie: wyglądać będą dnia
Giordano Bruno, Kepler i Kopernik, Ikar i kosmonauci
nieudanych prób przekroczenia własnego ciała: Ziemia
zatęchła od nieużytków światła (Światła nie wystarczy
aby świat obdzielić) Nie ma miasta, w którym jeszcze
żyjemy, ludzie — minionych
epok, które nie chcą zająć właściwego im
miejsca: po komórce
(— rozdaliśmy każdego
siebie) — Ziemia wlecze nas
na sobie przez ugory używania broni
atomowej: jęki spod Hiroszimy i Nagasaki
obudzą się w tobie
uśpieni zachwytem nad miarą czasu
konwencją o nieagresji zawartą między sercem i Słońcem
między korzeniem i rośliną — W czasie
niespodziewanego uderzenia
serca — wszyscy zamieszkujący twoje wnętrze — Tam
zostawią swój dobytek: Z raną boku w cierniowej koronie
z głową na półmisku staniesz przed lustrem — Usłyszysz
głos Szekspira: „Spójrz w lustro i odpowiedz, jaką twarz

widziałeś. Czas, aby inną twarzą twarz twoja wybuchła:
Jeżeli jej nie odtworzysz, światu zrabowałeś
Matkę..."

XXIV

Rozrastasz się — bezustannie: pragniesz
wtargnąć na obszar własnego cienia, który
wypełnia twoje wnętrze Już nie wiesz, co jest
cieniem w twoim ciele z wczorajszego cienia
z obszaru, jaki zajmowałeś: wydostają się
lęki, bóle i odwaga — Rzeczy fałszują swoje nazwy
ludzie — nazwiska i ślady istnienia
oddają do lombardu za chwilową przynależność do ciała
o którym nie możesz nawet powiedzieć, że jest,

— Wnętrze bez granic zewnętrznych
potwierdza twoje wątpliwości: Konieczność
decydowania nie daje czasu
na wiarę Nie masz pewności, czy istniejesz
żyjesz i jednocześnie przestałeś żyć Nigdy
nie rozpocząłeś życia, a już jesteś
nieśmiertelny (To przywilej zuchwałych bogów)
Obejmujesz się, szukasz granic
dotyku: Jesteś pusty, czy trzeba cię dopiero
opróżnić Jesteś azylem i więzieniem
rzeczywistości własnej i cudzej A może jesteś
rozrzedzonym wnętrzem wszechobecności materii
Czas twój, świadomość i przeczucia zarosły już tobą
Tak się rozpleniłeś, że zmyślenie staje się rzeczywistością
:Prawda i fałsz — po wzajemnej agresji
utraciły zaufanie wyznawców Tyle w tobie obszaru
że sam nie możesz się obejść
bez straży wewnętrznej — chociaż raz w życiu
To, co istnieje — walczy o twoją wiarygodność: Po powrocie
z proroctw — zobaczymy wiele

rzeczy, które będą stworzone: Dzieje twojego
królestwa są (i mogą pozostać) nieznane Spisujesz je
w sobie — jest to
coś innego, niż życie — co zatem
sprawia, że się nadal rozgałęziasz?

XXV

Genitalia wypełnione wstrzymanym
wdechem oczekujących na ciebie
w przestrzeni gestu — Światła stały się pretekstem
mówienia o ciemnościach i odkryciu cienia
— Zaczęliśmy wierzyć Rzeczywistości, że jest, chociaż
przeniosła się na miejsca po krainach niespełnionych
marzeń, że odzyskała tożsamość: powróciła do rzeczywistości

— Stoisz pod progiem: własnego domu Nie możesz
wybrać miejsca ani czasu na poród
tchnienia w granice morza, które się we mnie
gromadzi bezpotomną śmiercią odległości
między nami — jakże niepewnego teraz
oczekiwania na głos sumienia
na pospieszny akt seksualny na dworcu kolejowym
na potwierdzenie istnienia lub nieistnienia
— W dzienniku pokładowym
znalazłem opis zwietrzałej skały, na której
zbuduję statek — tonący właśnie.

XXVI

Gdy prowokowano poród
drewnianego świątka — lud wstrzymywał oddech
Byk i toreador długo patrzyli sobie w oczy
Pompa wtłaczała
w nasze żyły ścieki wielkiego miasta użyźniające

łąki, pastwiska echa — poranną mgłę
przypierała do muru graniczącego z izbą porodową

Wyrazy twarzy odzyskiwały ostrość
Tutaj ustalono twój, bohaterze, charakter, wymyślono
słońce okryte kirem, rękę ściągającą linki żagli
upinającą włosy, opuszczającą kurtynę
i ostrze gilotyny, pętlę szubienicy
i stołek powracający niespodziewanie pod nogi wisielca
Ustalono również pory
otwierania ust i okien; zdejmowania okularów
i zrywania masek z widzów
słuchania radiowych transmisji
tętna (komentowanego przez lekarza, jako wyraz
zachwiania czasu i przestrzeni utrzymującej dotąd
porządek dzięki drogom plądrującym próżnię)

Wszystkie dowody na to, że słyszymy twoje tętno
są równie niezasadne i niepotrzebne
jak dowody na istnienie Boga — Transmisja
umożliwia przewidywanie zapisu elektrokardiogramu
na tych długościach żył i zakazanych długościach fal
(nadawania i wysłuchiwania)
zakazanych pór roku, pór dnia, godziny, sekundy
Oczekujemy na potwierdzenie, że
nabożeństwo liczenia tętna odprawiane jest nocą
Modlitwy o całodzienną pracę organizmu
(w czasie zagłuszanym przez inny czas)
pozwoliły wykryć utajoną wadę serca
dzwonu bijącego na alarm — ten nowy
rodzaj obrzędów, podczas których celebruje się trwogę
ginących rocznic i miejsc pamięci
ran dziedziczonych i ran, którymi można się zarazić
jak syfilisem, jak kaszlem
z powietrza przepływającego przez zadymioną kawiarnię

Próbującym przekroczyć horyzont
wyobraźni obmacuje się płuca: (powietrze
musi przyjąć warunki podyktowane przez meteorologów)
obmacuje się uszy: (fala dźwięku musi przyjąć długość
ręki i języka sięgającego po słowa) Obmacuje się
usta: (oddech o wyznaczonej objętości
musi meldować czas przebywania w płucach, składać
sprawozdanie z miejsca poprzedniego pobytu oraz gęstości
pary wypuszczonej z ust, które opuścił — wezwany
tutaj; woda musi uzasadnić własną
zgodę na to, że jest wypijana i używana
do obmywania zmarłych; słowa muszą przyjąć
sens i zadeklarować przynależność do strony
Słownika języka polskiego) Obmacuje się nozdrza
(jak w płuca dym, teraz tabakę na zdrowe kichnięcie
inne wonności i balsamy
ślady i trop ścigającego
wiatry wypełnione wonią zagubionego uciekiniera)
Psu obmacuje się nozdrza na tropie dzikiej zwierzyny
na tropie ginących
w naszych żyłach czerwonych ciałek krwi
Obmacuje się serce: zawartość kieszeni
(powinna być zgodna z tym, co celnicy
wiedzą o nas) Ręka obmacująca jest
niewidoczna Jest w tobie; rodzi się
zgodnie z kodem genetycznym Przywykłeś
do jej misji tajnej, przywykłeś do ciepła
ręki podawanej, błogosławiącej, odbierającej poród
policzkującej; przywykłeś do kremów i wód
zmieniających woń potu, zmieniających atmosferę
fałszujących diagnozy i prognozy: Ręce nasze (oczy
mamy zawiązane) same siebie potwierdzić nie mogą
błądzą po różnych rękawiczkach, w których
spełniamy tajne misje.

XXVII

Wieczorem ubieramy się w papier śniadaniowy: Kanapki
zawiniątka w teczkach z aktami śledztwa
w procesie przemiany materii — Odnosisz
do fabryki zwierząt Imponująco wygląda
kolejka do kloaki — daje nadzieję, że przetrwamy
:Serce w pajęczynie symuluje tętno (ostatnie
drgnienia wydłużają się w obszary niepokoju i tęsknot
Ból kapie nad przejściem
przez jezdnię: Granicę wytrzymałości
przekraczamy legalnie na białych pasach
bezpieczeństwa — Zaopatrzeni w legitymację
społeczną grupę krwi
tętno i oddech z częstotliwością
zatwierdzoną przez Urząd Miar i Wag — W konspiracji
pracujesz dla powietrza Przestrzeń karmisz
ciśnieniem Wzrasta wytrzymałość
na Czas (produkowany też w konspiracji).

XXVIII

Studiuj techniki, pozycje, odwracanie
odbić i historię ruchów, wydawanie
głosu i wzniecanie echa dziejów
szyletu, dziejów rany wciąż żywej
którą sprzedamy za cenę relikwii — Co powiesz
oczekującym pod cokołem na głos twój
w sprawie mycia zębów

Znowu coś burczy w brzuchu wyznawców
Jakie głody przez nas przepływają
Czym karmimy oczekiwania na czyn bohaterski
Czym podtrzymujemy paleniska nadziei
jakie modły wznosimy

aby uspokoić sumienie wystawionych na próbę
wiatrom, którym kierunkom zaufamy i twarzy czyjej
pozwolimy do nas się przyznać? Kogo zapytamy
czy dotarliśmy do miejsca wyznaczonego
na czas, który dopiero powróci z oddechu
Z przypływu morza — rozpocznie się wokół
śmietnisko protez, sztuczny cmentarz, falsyfikat
pamięci i minionych pragnień — Nikt
w tym miejscu nie pomyśli o zmarłych Surowce wtórne
mogą zaatakować dzieci oczekujące na makulaturę

(Wyrzucamy etykietki, przeczytane
instrukcje i opis działania środków dopingujących
gazetami podpalamy ognisko
domowe, ogniska soczewek
— Miejsca zapalne są jedynie świadectwem pozyskania czasu)

Gdzie wyrośnie mielizna
Kiedy język dotknie podniebienia cierpkiego
Czy będzie to odpoczynek, czy trud dobijania do brzegu
Czy brzeg ten będzie wewnętrzną
czy zewnętrzną stroną granicy
— Kraj mój unosi się w powietrzu
Na lotnych piaskach trudno postawić nogę
Nie oddychać przestrzenią, sklębioną
chmurą pyłu: (Czas fałszuje samego siebie
Powietrze zbyt krótko jest
przejrzyste) — Ostrzegają nas o kryzysie widoku
Morza przenoszą się na miejsca wygodniejsze
Rzeki tracą instynkt i wyczucie kierunku
Ziemia utraciła instynkt rodzenia i pochłaniania umarłych
i obowiązek krążenia wokół Słońca wypełnia niedokładnie
Trudności utrzymania ruchu obrotowego na niektórych
obszarach
spowodowały zwątpienie w zmianę pór doby: powstanie klimatu
— Pory roku oczekują na decyzję wznowienia dziejów.

XXIX

Jeszcze nie poznałeś swojej genealogii, chociaż ślady
przodków są piętnem na twoim czole
Komunikat o stanie rodzinnym
o pokrewieństwie przechodniów — pod cokołem składa ślad
(jako) pamięci występującej z brzegów
rzeki — czasu identyfikowanego w znakach
drogowych (nakazu, zakazu, w znakach informacyjnych
i ostrzegawczych o „wzięciu języka") Fałszywi przyjaciele
bezradnie szukają cienia: W czasie stypy
zatrzymano ruch uliczny, ale nadal — pchany
falą dźwięków i promieni rentgenowskich — Kondukt
zsypuje się do grobu W marszu żałobnym
słychać plusk wody i nastroje ulicy: Kompozytorzy
i wykonawcy zwrotów w lewo i w prawo rozdali
role rozpisane na życiorys bohatera (Zwrot w tył
nie pozwalał spojrzeć za siebie
aby się przekonać o słuszności rozkazu)
Słupy przydrożne i drogowskazy otrzymały nakaz inwigilacji
przeciągów; kierunek wiatru czuwał nad jednostajnym
krzepnięciem krwi: Czas twój znowu powraca
nie pozwala ci zdezerterować z cokołu i ludzkich ust
Ślina zastygła
jak cement w martwym uśmiechu — powstrzymała cię
przed splunięciem i zmrużeniem oka.

XXX

Po stoczonej walce otrzymałeś bezpłatny
bilet i kartę gwarancyjną atrakcyjnego
czasu kiełkowania twoich nasion — w kuchniach
naszych domów, między garnkami z pożywieniem
kotłami z bielizną wygotowaną z czasu
powszedniego Nałożyłeś czystą koszulę
Zacząłeś przemawiać czułym

głosem odświętnym: Niewielu uwierzyło, chociaż
wszyscy spożywali dary twoje z namaszczeniem
Zapomnieli o siedzibach swoich i losach
z którymi ich sprzedano Nie wiedzieli, że wybór
miejsca i sposobu zabijania sprzeniewierzonych
był ryzykiem: Każdy bowiem
wybór (jako rezygnacja) jest aktem gwałtu.

XXXI

Notatki do pocałunku
(przed zaprojektowaniem wystroju wnętrza
jamy ustnej i dokonaniu wyboru Judasza) — spisujemy
na marginesie pożądań W notatkach
istniejemy poza sobą Nie uśmiercajmy więc
żywych, ani zmarłych nie stawiajmy powtórnie
przed sądem, nie pozwalajmy przysięgać pocałunkami
nie dobijajmy oddechów krążących w słojach drzew
— Spokrewnieni strachem
nie przyznajemy się, że podpisaliśmy listę
obecności w procesie nawadniania pustyni
Straciliśmy orientację w przepisach
prawa rozchodzenia się głosu i światła — coraz bardziej
zagęszczonego Przyczyny utożsamiają się ze skutkiem
Patrzenie jest rzeczą — można je odebrać
jak zabawkę dziecku

Wszyscy znani dotychczas bohaterowie
w planach strategicznych władców moralności
zajmują miejsca odziedziczone po cieniach nieznanych wodzów
— W pamięci
brakuje mi przegranych wojen i sporów o humanitarny
sposób zabijania: Czas ten nie jest czasem
teraźniejszym — chociaż krwią powszednią
napełniamy tych, którzy oczekują na siebie
samych — a ich tożsamość
mogą potwierdzić jedynie szmery w sercu.

XXXII

Zwierzęta liżą twoje stopy
aż do pokazania się krwi — Sędziowie poszukują
w kropli rozjuszającej psa śladów
naszych myśli, odcisków twarzy, przodków
Zapach ciał i chłód grobowców razem z nami
zeszły do katakumb: Żyjemy w lęku
przed ujawnieniem czegokolwiek, co pochodzi
z mózgu W tych czasach nie można
sobie pozwolić na jednoznaczność i jednomyślność
wyobrażeń: Człowiek już dorósł do rozmiarów
własnej obrazy, po ujawnieniu której zaczynają nas
podejrzewać o masochizm uprawiany z premedytacją

— Jesteśmy ścigani za znęcanie się
nad własnością państwową Dowody przeciw nam gromadzą
się same — w katakumbach spisują
rany, liczą ślady
mierzą tętno, które użyźnia teraz sumienia
przechowywanych w formalinie: Pamięć
uwolniła się od miejsc i czasu
świadkowie — aby zaprzeczyć spełnionym proroctwom
zeznają o zdarzeniach, które się kryją
poza przyczynami
jawy i snu Granice
między tajemnicami wyznaczają epoki,
których nigdy nie było: w ten sposób
próbują wejść w przyszłość
nie dotykając teraźniejszości

— Przeciw nam świadczą: współczucie codziennie zjadanym
zwierzętom, walki o ich skórę
świadczące jednak o wspólnocie interesów oraz to, że
bez zgody urzędu ewidencji ludności zostałeś
włączony do katalogu cmentarza, który w nas rośnie.

XXXIII

Ile razy musiałeś umrzeć, aby zrozumieć
żywych: Twoje wnętrze krąży wokół zakazanego drzewa
Kapłan śmierci czuwa przed wejściem
Rzeźnia jeszcze tajna — jest:
w pełni zautomatyzowany system analizowania
snów: Świat rozpada się na różne części twarzy Prosisz
o azyl, chociaż nie wiesz, po której stronie progu
zostałeś wówczas zatrzymany Każda strona świata
oferuje ci swoją nadzieję

:Tortury są nadal sprawdzianem dobrze wykonanej roboty
Ruchy tektoniczne identyfikują się z ruchami społecznymi
Sztukę uprzątania ulic doprowadziliśmy do ekstazy
Zajęcia sakralne odbywają się w czasie pozorowania świtu
Noc okrywa samą siebie
z obawy przed utratą czerni Kościół sam siebie
celebruje w aktach gwałtu na Judaszu: Uprzątamy
Ogrody Oliwne — To sztuka godzenia się na ból
modlitwa do Czasu w pękających nasionach

:Oddech łączy nas z laboratorium prawd objawionych
Ziemia obiecana ściga ziemię
odzyskaną z odpadów Nie istnieje już fikcja ani rzeczywistość
o wszystkim realnym musimy zapomnieć
aby przejść przez granicę cienia i paleniska
— Idea ciszy ogarnęła wszystkie domostwa
Na placach zebrań ludowych nikt nie przemawia
Mężowie stanu i mężowie zaufania hodują gołębie
pocztowe symbole pokoju — uzupełniają informacjami
meteorologicznymi Reakcje na zmianę ciśnienia
ułatwiają spis oczekujących
na wzruszenie, które nastąpi po końcu świata

Natężenie światła jest wskaźnikiem prędkości przepływającej

krwi w żyłach (Dzieci uczą się samostanowienia
Szczury są tresowane na specjalnych kursach
Przebiegłość ludzi i zwierząt każe się uodpornić na trucizny)
— Sztuka golenia się po ciemku obowiązuje wszystkich
w wieku poborowym Każdy potrafi
zmieniać pory roku i kierunek wiatru
Zmiana kierunku marszu jest możliwa w każdej chwili
— Wszyscy są zobowiązani do oznaczania miejsc
gdzie najwyraźniej odczuwają tętno Zmęczenie przechodzi
przez nas, jak sen wyparty przeciągiem czasu — Wiatr
powstrzymuje się przed ujawnieniem całej siły
podmuchu: spręża się — Niespodziewanie
wybucha gałka oka: szkliwo zalewa okulary
(— Teraz patrzą ci w oczy zapomniane odbicia)
Przyszłość ominęła miejsca naszego postoju
Wiadro wody wylane na głowę proroka
— jeszcze nie zaczerpnięte ze studni
napoiło już wielu — Krążą w nas
oddechy i zmęczenia; oczy
zatłoczone pejzażami zabijanych światłem — Na zawsze
zapamiętajmy, że chleb jest — wyrazem obcojęzycznym.

XXXIV

Milcz staranniej: intensywniej
wchłaniaj krzyk dobijających się nawzajem
wrogich brzegów echa: Ściany tego więzienia
gdzie wpadłeś na pomysł zagadkowego uśmiechu
zapisane są dziejami zaciśniętych ust i pięści

(W ten sposób istnieje to, czego nie ma)
— Pojemność milczenia
może się zwiększyć po wyjęciu
sztyletu z serca: sam się nie dowiesz
czy świat z ciebie wychodzi
czy ty na świat się rozlewasz.

XXXV

Oczyszczalnie ścieków miejskich; ścieków przemysłowych
ścieków krwi wypływającej z bohatera lirycznego
— tworzą historię przepływu
rafę koralową: grobowiec genealogii — rośnie I twój
szkielet może dołączyć do strupa dziejów

Aorta jest smyczą Kolektor
odprowadza wspomnienia i projekty układów słonecznych
Bohater odczuwa gęstniejący w nim okrzyk
Uderza puls Rani czas
Skroń nie transmituje bólu; pozoruje klęskę, by łatwiej
zwyciężyć Rzeka przepływa środkiem martwego ciała
przez słoje drzewa: Korzenie w epicentrum wybuchu
usiłują uchwycić sens źródła
Perła krwi świeci wokół siebie
Z oka widać tyle
na ile pozwala wysokość i czas: Kontynuuj umieranie
W każdej podróży cel jest punktem wyjścia

Źródła nie wyjaśnisz z własnych przeczuć
nie usprawiedliwisz pośpiechu rzeki
nie opanujesz upływu krwi — W naczyniach biesiadnych
poszukujemy się we wszystkich porach skóry
(Ze wszystkich ofiarnych ołtarzy
pochłania nas twoje wnętrze) Na każdym kroku
giniemy pośród śladów istnienia — Kto potwierdzi
jakich masz świadków (każdy może zaprzeczyć), że
zająłeś właściwy fragment wyobraźni? (Można to wyczytać
w sprawozdaniach z pracy czasu w organizmach)
— Oddychanie i bicie serca nie jest dowodem wystarczającym
Może być tylko potwierdzeniem czuwania nad sobą
Nie uda ci się umrzeć o właściwej porze
Ucho nie wytrzyma głosu sumienia Zaplanowane
pory dnia są sprzeczne z nawykami astronomii

Tylko zmysł równowagi powstrzyma cię
przed wejściem do sali rozpraw Sądu Ostatecznego
Każdy dostanie swoje lustro: wszystkie odbicia
i twarze zostaną zatrzymane do wyjaśnienia
nieoczekiwanej zawartości Nastały bowiem czasy, kiedy
Słońce jest oglądane jak przedmiot wykopaliskowy
Nikt nie może bezkarnie rozpowszechniać wiadomości, że
żyjemy
w muzeum archeologicznym Dokładnie wymieszane
czasy nie mogą być świadectwem trzech czasów gramatycznych
(Historia i gramatyka niczego nie porządkują, nie wyjaśniają
Uznane zostały za szkodliwe dla miejsc
naszego pobytu i muzealnych kart katalogowych): System
alarmowy połączono z krwiobiegiem
abyś mógł czuć się eksponatem — Dostałeś lustro, w którym
zamiast twarzy czuwa nieustannie elektrokardiogram
Jesteś skłonny przyjąć tę pozycję Zawieszony
gest oczekuje właściwego momentu
aby skinąć na znak rozpoczęcia projekcji: Dzieje tamtych
namiętności zapisane w przekrwionych oczach
sprzeczne są z twoją postawą na cokole
Wieści o tobie rozsiewają jak nasiona
wiatry, które tutaj upozorowały wysypisko śmieci
Magia tętna i fala strachu układają menu
dla oczekujących na zwilżenie ust
Smak potu zmieszany ze smakiem śliny — uzupełnia
twoje zeznania odtwarzane z taśm magnetofonowych
Świadkowie składają zeznania o nowym sposobie
zaspokajania głodu i pragnienia Usiłują
prostować drogi do owoców

:Oskarżanie i kuszenie przebiega według przewidzianych reguł
— Postawiono cię przed samym sobą
Powierzono ci funkcję dziejopisa chichotu
i bitewnych okrzyków Zostałeś autorem podręcznika
przechodzenia na drugą stronę ulicy

podręcznika budzenia się ze snu hipnotycznego
(— Z jednej ekstazy zapadamy w drugą
Obie są równie realne i prawomocne) — Daje to poczucie
bezpieczeństwa — Możemy przypuszczać, że okrywa nas
lewa strona rzeczywistości: To, co widzimy jest wynikiem
narkotyzowania jednego innym gatunkiem rzeczywistości
— Trudno się zgodzić na piętno
delirium Szczepionka ta nie uchroni nas
przed epidemią trzeźwości: realizm będzie kategorią snu.

XXXVI

Powtórz tamten cios
w nastawioną na godzinę pobudki
razem z budzikiem mającą zadzwonić — sakiewkę
Głowa przylgnie do poduszki jak do rany bandaż
— Co powiesz, gdy cię zapytają o ostatnią
możliwość wyboru języka dla twoich wyznawców?

— Jesteś z innego celu
pod innym murem miałeś stać
Nie ten cios był dla ciebie przeznaczony
Powtórz tamten
okrzyk — echo odpowie
rozkazem powitania wielkiej — największej z nocy.

BILANS TERYTORIALNY

„... musimy osiągnąć taki stan wewnętrznej świadomości, o którym nie da się powiedzieć nic logicznego".
Daisetz Teitaro Suzuki
(Przeł. M. i A. Grabowscy)

Wojciechowi Bukatowi

I

Każdy krok może być
protestem przeciw stąpaniu Nauka chodzenia
nie daje gwarancji gruntu ani stopy: Gdzie teraz zostawić ślad
milczenia? — Zabrakło ci
świata, który zajmujesz Sumienie wyrzuca coraz to nowych
rozbitków — obszary, które ich nie mogą przyjąć
zostały poza terytorium rachunków prawd i kalkulacji
zostały opanowane przez żywioł:
pragnienia — jak skradanie się, czyhanie
na przestrzeń morza, pozorną
powierzchnię stołu, przy którym sami
nie możemy siebie rozpoznać dopóty
dopóki rozbitek nie utożsami się
będzie żądać identyfikacji
dowodów istnienia
ziemi w miejscu, dokąd przyszedł, aby ujawnić
pozory życia — Miejsce, w którym można porozmawiać
przenika nas i zostaje
wchłaniane z nami — wewnątrz siebie Zrównuje
z ziemią, na której coraz trudniej nam stanąć

Odległość między tęsknotą a aktualnością
wypełniamy przestrzenią o podwyższonym ciśnieniu
Najbardziej niewiarygodne i niebezpieczne
legowisko — usta
śnię (po każdym obudzeniu) stróża
mienia publicznego Nocny strażnik
dnia — śni mi się — oczy otwierają nie zamieszkane: To
legowisko nie uzyskało praw i przywileju tranzytowego
Utraciłem instynkt samoobrony Teraz właśnie — ten
oddech musi być ostrożny, aby nie naruszyć
milczenia strzegącego wszystkich trzech czasów
— Czas czwarty — niepewność każdego
z nich jeszcze nie był brany pod uwagę, chociaż wszystkich
wątpliwości musimy pilnować i pielęgnować
aby się stały podporą słabych i skłonnych do upadku
nawet o świcie, którego nikt się nie spodziewał

Ta symulacja chaosu — jest
wyłącznie w tobie (:budzenie czy usypianie
będzie lepszym sposobem osiągnięcia przytomności?)
— Po której stronie
świata (odziedziczyłeś puste miejsce)
Który był
Kto mnie wydziedziczył, zanim przyszedłem
upomnieć się o to, co rzeczywistością nazywają: Drżącą
struną drgającą w idealnej próżni, która
głosu wydać nie może — bowiem nie ma
powietrza w płucach — ani na zewnątrz.

II

Oddech się spieszy — (wychwytuje
miejsca wolne — od zdarzeń
od pamięci czasu Chociaż opustoszałe — są
aby udowodnić
nasłuchiwaniem: obszar zajmowany

ujarzmiony przez nadanie praw) — w drążeniu
ciała (i wewnątrz się przestrzeni) trudno odróżnić
realność od złudy: Urojeniem tu — co jest
chwastem; a co uprawiamy zbyt skrupulatnie, aby pominąć
obszar instynktów, w którym ślad odrasta: regeneruje
tkankę drogi mlecznej; przywraca
ustom wymiary, nasionom granice — których przekroczenie
jest początkiem kiełkowania: Przestrzeń pęcznieje
od oczekiwań Jednocześnie kurczy się
we mnie (Ziemia nam kiełkuje — jest więc ziarnem
Czasu, co wolność przestrzeni zniszczył
pożądaniem świadomości nowego wymiaru
aktualnego terytorium
suwerenności obiegu krwi — patrzenia):
— To już nie uprawa, lecz
hodowla ziemi tuczonej przed ubojem; wchodzi
w nas powietrze z martwych płuc spuszczone
— Z tego bierze się: Przestrzeń — między naszymi
Twarzami — napełnia mnie: Nie jest to
próżnia ani pustka Wewnątrz
przestrzeń, w której czekam, aż wyczuję czyjś oddech
(Głos mój się uwolnił od formy
dźwięku — Nie plewiona przestrzeń
za mną i przede mną) w martwym przedmiocie
codziennych dociekań, codziennych skonań — nawet
w pośpiechu nie możesz zapomnieć, że jest
obowiązkiem świadomość
i tożsamość miejsca, które zajmujesz: Targowisko ciszy
(Głuchną dla pozoru ci, co mnie śledzili
milkną, bo węszeniu przeszkadzają wyziewy z ust)
— Aby była
pozorem utrata trzeźwości — trzeba ją zachować, lecz
oddech nie da się wyjaśnić tak, jak przypływ morza

Nie wiem już, co słyszę
głos twój czy odbicie wewnątrz

ścian więziennych (Teraz nawet Słońce
jest niepewne dnia, który się
światłem — niby krew — z nas wytoczy): Wrócimy
zmartwychwstać między nasze ciała, lecz znowu
pomrzemy na tropie pragnienia W odwiecznych próbach
reanimacji — być nie może
życia ani śmierci — jest tylko między nimi
Granica: to tętno powietrza czasu; tętno wód
w podziemnych rzekach (tętno wód porodowych
tik pod powieką utrudniający patrzenie
śmiertelne tętno
życia) Puls egzekucyjny
bezustanne przełykanie, nawlekanie
igły surowicą (Strzykawki: tętno w szynach w telegraficznych
dreszczach, tętno domyślności w eterze
w międzygwiezdnym węszeniu na fali zgłoszonej
w Międzynarodowym Związku Telekomunikacyjnym)
— Przypływ obecności na ekrany
radarów: jesteś punktem drgającym
Kropką, która się waha
czy zostać
kropką nad „i", czy na końcu zdania
Czy kropką pod wykrzyknikiem, czy pod znakiem
Zapytania.

III

Już w chwili wyjścia należało obmyślić
sposób powrotu na miejsca dogodne
ustalić kierunek odrastania i objętość
wnętrza, które do zapełnienia
w sobie mam — Aby ten ślad (który będzie
najbardziej wierny mojej niepewności i symulacji
wyboru miejsca na odciśnięcie stopy) — mógł
świadczyć o sobie samym Abyś i ty zapomniał
gdzie bez śladu można

się obejść, okrążyć i zaskoczyć
jednym pytaniem umocnić lub przerwać
stan oblężenia — odpowiedzią mogącą
porazić okoliczne cienie

(Czy ty też
cień rzucasz przed siebie — jak nasiona
strachu na wiosnę
— Jaki urok, zaklęcie, klątwę
wymuszone lękliwe kiełkowanie).

IV

— Na skraju lasu; w skrajnym
lesie w cieniu — między i przed sobą
(aby z pobytu mojego miejsce nie umknęło)
muszę być otwarty w oczach:
— Nie myśl, że istnienie jest
faktem To tylko konwencja
(między zmysłami) o terytorium nieagresji
poprzedza zazwyczaj wojnę: wiele wojen
kończonych traktatami pokojowymi; rozprawami
które opisywały zasady funkcjonowania
pokojów sublokatorskich, regulowały formy współżycia
z gospodarzami twojego — wewnątrz się
wynajmowanego terytorium Nie zostałeś emigrantem
nigdy nie przekroczyłeś granicy śladu
Tylko w pokojowych warunkach mogłeś ustalić
wysokość opłat za energię
elektryczną, życiową, siłę przyciągającą i siłę totalną
kinetyczny dodatek za aklimatyzację
za grawitację i próby jej przekroczenia, wyzbycia się
naturalnych trofii i atrofii; skłonności bycia
aż do obrzydzenia sobie lustra; skłonności do skłonności
regulowania wzajemnych zobowiązań: pory
używania przez współmieszkańców łazienki i sedesu

wyznaczały pory zrywów: zrywania
etykietek, zrywania paktów i umów
o wzajemnym świadczeniu sobie przysług
świadczeniu za sobą, o informowaniu się nawzajem
zrywaniu plomb, zrywaniu kwiatów
zrywaniu owoców, zrywaniu zaręczyn
ślubów i zrywaniu się gwintu
zrywaniu się ptaków od wystrzału; zrywaniu pajęczyny
kontaktów i zrywaniu się nici w przędzalni
zrywaniu się z krzesła, zrywaniu się ze snu
zrywaniu się sieci, zrywaniu się ze smyczy; — pory
prania i pory sprzątania po gościach
(sprzątania z gości: Ich wnętrza
są bardzo zaniedbane i chętnie uwierzą w swoją
nieobecność) Masz w sobie i tę
porę na wyznaczenie obecności poza przyznanym
miejscem i czasem: Każdy próbny bilans był
stwierdzeniem próbnego istnienia, nadchodzącego
końca oddechu; nadchodzącego i mijającego
mijanego i kurczącego się cienia (tak szybko, że
nie zdążyliśmy zauważyć, czy światło
w górę poszło, czy zgasło?): W skrajnym
milczeniu na granicy słowa
w uszach
dźwiękiem monety (przetopionej na gong)
wzywają nas do stołu:

V

— Wiara moja jest
protestem przeciw waszej ufności — Milczenie
gdy jest — osaczeniem mowy Buduje
warstwę ochronną Przed odwrotem cieni
zamyka drogę inwolucji
światła (które jednocześnie oślepia, lecz tylko jednego
z nas, gdy stoimy po obu stronach — na przemian):

— Musimy być oślepiani, aby przejrzeć
(Światło rozbija katarakty świata śledzącego niepewne
rozchylenia powiek czyhającego na szczelinę — jak Jonasz
— by się wymknąć na piaszczysty brzeg: I ta plaża jest
owocem słońca — Kiedy dojrzała do łagodnego
falowania i oddawania śladów naszych oceanowi?); Uciekać
aby ścigać Zobaczyć martwe serce
nieczynne palenisko — płomień, który zniszczył
swoją istotę (niszczenie zmierzone stało się miarą czasu)

— Teraz stoję ponad
i wewnątrz: Chleb formował się
w bochen Wiekami wbijaliśmy zęby: dzisiaj
kromka chleba dziąsła może nam zastąpić (lecz
przy łamaniu nikt nie sprawił cudu: W bochenku
chleba przemyconym na wolność
była krata więzienna ze strzępem pejzażu)

Czy nie stać nas na więcej, niż na wyobraźnię
Na stwarzanie pozorów, które już istnieją
chociaż to, co niewyobrażalne, nadal jest
protestem przeciw nieżądaniu złudzeń:
— Głody zakaźne; epidemie
pragnień: Czy próżnia jest przestrzenią; jaka jest
przestrzeń po wypartej próżni? Przelotne deszcze; idee
ulotne epoki (same w sobie) — tranzytem
z przyczyny do skutku (przez jaki obszar?) — z nicości
w nicość, z oczekiwania w pamięć Zapadamy
pogrążeni: Przejście przez granicę
nie jest jeszcze uwolnieniem się od granic
— Między wchłanianiem a wydzielaniem
leży świat
Oczekiwania dzielone, rozrywane — i znowu
następna otchłań, drgająca powieka — W tej nieważkości
brakuje powietrza (zbyt małe ciśnienie
aby mogło wywierać presję; atmosfera rozrzedzona

uciekające westchnienia
i próba schwytania tego, co jest
we mnie się zamyka — Pogodzą nas wspólne
pasożyty: Insekty są tkanką
akumulującą dotyk i nierozwinięty jeszcze zmysł
smaku) — w oddechu Bez niego
nasza strefa potu i łoju byłaby przaśna
jak mistyczny azyl — kuszący jak powiew
wyobraźni w poszukiwaniu tożsamości jątrzonej pod
mikroskopem

Selekcja (już przeprowadzona) zawiera zasadę podziału
przydziału i listy wspólnot — dziedziczone
wpisuje na konto: winien mieć Każde miejsce
świadomego — obecności nasze emanują
granicę nie do przekroczenia:
— Osaczeni przez nagle daną nam wolność
decydowania o ruchach
tektonicznych ruchach na szachownicy: nie byliśmy
niepodlegli — Przez tę wolność
jak trudno się przemknąć, aby zachować
siły i mieć pewność każdego
nawet nieumyślnego gestu.

VI

Wypożyczalnia sprzętu; wypożyczalnia gospodarstwa
domowego Ogniska
soczewki — wspomnień, przeczuć, nadziei, miary
zużytej razem z obszarem tęsknot, z przestrzenią
przynależną do innego czasu (w salonie mojego oka
w salonie przeczucia nowej miary we wnętrzu kropli łzy
krwi, śliny, moczu — rozgrywam jeszcze partię
z polityką i historią: ten, kto się ośmieli mieć
władzę — odbiera sobie

możność władania sobą, nadzieję
na dotarcie do własnego, nie wynajmowanego mieszkania)

Złudzenia przekroczyły granicę zmysłów
Imaginacja jest już kondensacją fikcji
wyobraźnia pozwala mi dotrzeć do zhańbionych i ukrywanych
przed pamięcią bronionych magicznymi gestami
pozornej siły, pokładów
rzeczywistości, które zaskakują tym, że wreszcie
zostały odkryte: Odbicia twarzy
polują na siebie w lustrzanych salach Poczekalni
(W żyłach trwa bezustanne polowanie
Środki nasenne, środki dopingujące
do marzeń o likwidacji przechowalni bagażu
przechowalni śladów, blizn, orderów, pomników
o likwidacji tajnego bezpieczeństwa
i konfesjonałów, przed którymi zawsze trzeba coś ukryć
— zażywamy, spodziewając się ukryć — w nocy
bezsenne tułaczki po śladach, których nie zdołaliśmy obronić)
Rytm zbiorowego oddechu, zbiorowy zachwyt
podskórne napięcia mięśni, wody podskórne, jawne
pulsowanie w żyłach rozpierające własne miejsce
w skroniach są zbyt widoczne, aby zataić
niepokój dotyku dopiero spodziewanego: Zachowajmy
odległość, na jaką nas stać Wysiłek patrzenia
nie powinien zmuszać do przekroczenia granicy
między wypatrywaniem a wyobrażeniem wchłaniającym
nas razem z tymi, których oczekujemy tam
gdzie przed sobą musimy strzec tajemnic

— Raz jeszcze próbuję tę otchłań
(echo zdradza istnienie ścian)
która mnie wciąga: w sobie otwieram przewód
habilitujący Fale odbite wewnątrz
ze mnie porwały fragment lustra — wyjście
bezpieczeństwa jest fikcją, pokusą, której nie wolno ulegać

Widoczne z mojej pozycji dopływy
Czasu — nie miały źródła: rytm tętna
wymuszony przez elektrokardiogram był echem
spinającym oba krwiobiegi: zapewniał o przestrzeni
i swobodnej
wędrówce wiadomości: Przepływ krwi uznaliśmy
za komunikaty rządowe o napięciach uczuciowych
o czasie trwania reakcji w szpiku kostnym
o zasobach wypożyczalni nowych fasonów
ślubnych sukien, wizytowych
garniturów, mimiki, nastrojów syntetycznych
formuł przysięgi
wierności czasowi i miejscom w kolejce.

VII

Pamięć nie degustuje: Ze mnie
odzyskać może utracone prawo do potwierdzenia
zawartości grobu Prognoza pogody — znowu jest
tajemnicą państwową Obejmuje obszary zatartych śladów
udaremnionych wyładowań atmosferycznych: Gromadzenie
wspomnień jest sposobem osaczania czasu
Terytorium przygraniczne potrzebuje ustalenia
linii demarkacyjnej Ta granica nie może dzielić
obszarów głodu i przesytu Przeczuwam gromadzenie się
po obu stronach oddechów — czyhających
na przekroczenie tabu Medale musimy zachować
aby przedwcześnie nie ujawnić, co jest
rewersem, a co awersem — Cień mój nie może
wydostać się, przebrnąć przez kordon teraźniejszości
(Światła w tych warunkach pomnażają
przedmioty, które zyskały źrenice
oblężone przez reflektory — cienie zawracają)

— Znasz lepsze sposoby
uśmiercania pewniejsze ciosy

bardziej pewne obszary pamięci — słuszniejsze
wyroki — bardziej wiarygodne
opowieści o dziejach i bardziej precyzyjne
narzędzia badania
terytorium omijanego przez tych, których sposób
istnienia argumentują złożeniem rąk
do modlitwy: To, co dane, już nie wystarcza
aby napełnić oczy i miejsca przeznaczone
na odpoczynek po zakończonej wędrówce — Źródła rzek
porwały miejsce mojego pobytu — Ze mną
zniszczyły drogi, które zbudowaliśmy, aby dojść do kresu
sił, do brzegu, za którym nie ma już patrzenia
chociaż Patrzący na nas
istnieje — Wiem o nim zbyt wiele i nic nie pojmuję: dlatego
nie potrafię ujawnić prawdy całej o Jego istnieniu
— Bilans spojrzeń i odczuć
oddechy i pragnienia zmuszają do sztukowania wnętrza
Bilans zaufania zobowiązanym
i bilans przytomności ujawnia potrzebę regulowania
ciśnienia krwi — to dywersja klimatu: oczekiwania
nie mieszczą się po jednej stronie świata
(Pasy bezpieczeństwa przypominają, że trzeba
przełknąć ślinę — jak pot, jak woda morska — słoną).

RAPORT AKUSZERKI

„Skąd zawracają słowa
wraz ze zmysłem wewnętrznym nie dosięgnąwszy go".
Upaniszady — Taittiriya, 2,4.
(Przeł. Franciszek Tokarz)

Ad. I (Farsz)

Przy największym wysiłku nie mogła sobie pomóc: przeistoczyć się w rzecz leżącą przy drodze (np. w grudkę ziemi, błota związanego porannymi przymrozkami), która nie obchodzi przechodnia.

Każdy stan ducha dojrzewającej matki był trudny do dłuższego zachowania: świadomość istnienia bywa często bardziej bolesna niż samo istnienie. Stan ten był punktem wyjścia i jednocześnie rezultatem jej natury. Próby sprzeniewierzenia się sobie dałyby efekt jedynie przy spełnieniu założeń inwolucji lub w teoretycznie możliwym powracaniu czasu razem ze zdarzeniami do swoich źródeł i do praprzyczyn tych źródeł; byłby to powrót do epoki oczekiwania na to, co już się dzieje w jej łonie (istoczy się samo w sobie, uzasadnia tę przypadłość).

Próby tamowania krwi łączącej embrion z jej ciałem zakończyły się utratą przytomności: pragnienie zapominania nie przynosi ulgi; lęk przed niekontrolowanym rozwojem teraźniejszości powoduje, że ciało — niby gąbka — wchłania wodę życia (wypełnia się przestrzenią jeszcze nie zapełnioną, oczekującą na samą siebie).

Trwała w niepewności i bezwładzie — i jeżeli uświadomiła sobie, że żyje wewnątrz i jednocześnie obok siebie — miała szanse doświadczyć i kontrolować ruch robaczkowy (przesuwający również soki w drzewach): mogła uczestniczyć w rozwoju płodu, w zagęszczaniu się czasu coraz bardziej ciężkiego — nie do

zniesienia, nie do uniknięcia eksplozji.
Wiedziała, że każdy przychodzący stamtąd, w czasie pierwszego samodzielnego oddechu zachłystuje się powietrzem pachnącym naszą planetą. Lecz nie wie nikt, że powietrze na naszej planecie nieustannie zmienia swój zapach.

Ad. II (Uczucia zakaźne)

Wyskoczyła z tonącego statku.
Biegła nieznanymi, lecz niepokojąco bliskimi sobie traktami. Gdy wyszła na brzeg, zaczęła się bać (bardziej myśli, niż faktu), że zgubiła coś bardzo ważnego. Nie mogła umiejscowić swego przeczucia w żadnym przedmiocie; nie wiedziała nawet, co może dla niej mieć tak dużą wartość.
Spojrzała na morze: przeraziła ją gładka, szklista tafla wody. Bała się i jednocześnie pragnęła znaleźć się w jej objęciach. Statek wydostał się na powierzchnię, płynął ku brzegowi — w jej kierunku. Znowu zaczęła uciekać. Stopy stawiała na odległych w przestrzeni i czasie grobowcach; chłód wyostrzał kontury ust obejmujących wielką źrenicę oka, które chciało ją wchłonąć.
Zapomniała o wszystkim, co spowodowało tę ucieczkę. A może była to pogoń? Przyczyna i cel biegu przestały się liczyć. Ważny był jedynie ruch.

Ad. III (Strefa wyboru)

Całą drogę przebyła w ciągu jednego sezonu. Nie potrafi powiedzieć, gdzie był jej początek i gdzie leży to skaliste wybrzeże. Nie zna czasu, jaki upłynął, ani trasy, by powrócić tam, gdzie zostawiła tyle niepokoju. Pamięta jedynie, że za każdym postawieniem stopy strącała coraz to nowe tarasy, zawieszone jakby u jej szyi. Powiada, że były to grobowce, w których ginęło echo jej krzyków upchanych, mrowiących się przedtem w jej gardle. Dzięki temu zrozumiała cel i sens istnienia powietrza.
Czuła, że pochłania ją własne wnętrze (gdzie więc szukać śla-

dów?), że bezwiednie porusza nogami, że wspina się w sobie; rośnie i znowu opada na samą siebie. Była to walka z próżnią, która wypełnia się własną treścią.

Ad. IV (Bohater)

Zaczęła odczuwać bliskość rozwiązania. Poród w biegu jest niemożliwy. Próbowała zwiększyć prędkość (zobaczyła siebie biegnącą w sobie): widziała i czuła, jak boleśnie dojrzewa do własnego wnętrza, do trosk cierpienia, do pustki i niepewności.
Nastąpiło pierwsze parcie. Zaczęły wypływać wody (tamtego oceanu) — porodowe. Bała się, że ten moment kiełkowania rozerwie jej wnętrze, ciało rozpadnie się w przestrzeni i na grobowcach zostawi jedynie plamki krwi. Pragnęła runąć w nieznaną przestrzeń, usiłowała nogę postawić między grobowcami utrzymującymi ją przy życiu.

Ad. V (Bilans terytorialny)

MIEJSCE NA MIEJSCE

Torsje i nieznośny ból przywróciły jej miejsca utracone. Spostrzegła, że stoi rozkraczona nad muszlą w publicznym (dworcowym) szalecie: rodzi.
Dziecko wychodzi z niej kawałkami (jakby podzielone na porcje, które po zmontowaniu — być może — zaspokoją głód jedności przestrzeni).
Już nie krzyczy. Naprężone mięśnie utrzymują jej ciało w pozycji pionowej. Drży jak drgająca struna. Czuje klamry zaciskające się wokół i wewnątrz gardła. Kurczowo trzyma się sznurka. Bezwiednie pociąga. Strumień wody wyszarpuje z niej resztki łożyska. Dopiero ten ból ją obudził. Nie otwierała oczu. Widziała tłum gapiów bijących brawa.
Obmacała brzuch, sprawdziła, czy ma rozmiary takie, jakich była pewna.

SPIS RZECZY

FARSZ

I (Z żył zaczęły się wydostawać wspomnienia) . . 7
II (Świadectwo szczepienia psa) 8
III (Ulepszać własną tożsamość) 10
IV (Próbowałem w stosunku do siebie) 11
V (Lądują we mnie) 12
VI (Próżne proroctwa) 12
VII (Na krańcach ciała) 13
VIII (Oko zostało) 13
IX (Chociaż odchodzę) 14
X (Między prawdą a sensem) 14
XI (— rzeczywistość) 14
XII (Już czas zobaczyć) 15
XIII (Wybrzeża śliny nie były piaszczyste) . . . 15
XIV (Ile czasu potrzebujesz) 15
XV (Ślady urojone) 16

UCZUCIA ZAKAŹNE

I (Co głuche być może bardziej) 17
II (Mieszkam we własnym) 18
III (Kto będzie godny) 21
IV (Pozwól mi do siebie przychodzić) 22

STREFA WYBORU

I (Poczęci) 25
II (Monotonny krajobraz) 27
III (Nie zdezerterowałem) 29
IV (Masz własny system) 29
V (Była to próba bilansu) 32
VI (Próbne komunikaty są bez adresata) 34
VII (Nie miałem wspólników) 36
VIII (— Geologia stron rodzinnych) 37
IX (Ten atak wspomnień) 38
X (Oddech oszałamia) 40

XI (Nie proś o ujawnienie sposobów) 41

BOHATER

I (Po pierwszym pulsie) 45
II (Gęstnieje w tobie krew) 46
III (Podchodził do drzwi) 47
IV (Na kilka godzin) 47
V (Oddajesz się we władanie) 48
VI (Jeszcze wczoraj chciałeś odzyskać) 49
VII (Ilu twarzy potrzebujesz) 49
VIII (Do każdej nocy) 49
IX (Gdy symetrycznie nałożymy) 51
X (Bohater narodowy) 51
XI (Popraw znaki szczególne) 53
XII (Wiadomości przyjmowane dożylnie) 53
XIII (Daj świadectwo o sobie) 54
XIV (Zanim wybierzesz się) 55
XV (Popraw dykcję) 55
XVI (Zapadł się w czasie) 56
XVII (Jesteś już komunikatem) 57
XVIII (Wieją przez nas) 57
XIX (Zerknij do książki telefonicznej) 59
XX (Zostałeś bohaterem sezonu) 59
XXI (Wszystko, czemu nie mogłem zaufać) 60
XXII (Przysłowia zrezygnowały) 60
XXIII (Przed wejściem do świątyni) 61
XXIV (Rozrastasz się — bezustannie) 63
XXV (Genitalia wypełnione wstrzymanym) 64
XXVI (Gdy prowokowano poród) 64
XXVII (Wieczorem ubieramy się) 67
XXVIII (Studiuj techniki) 67
XXIX (Jeszcze nie poznałeś swojej genealogii) . . . 69
XXX (Po stoczonej walce) . . . . . .
XXXI (Notatki do pocałunku) 70
XXXII (Zwierzęta liżą twoje stopy) 71
XXXIII (Ile razy musiałeś umrzeć) 72
XXXIV (Milcz staranniej) 79
XXXV (Oczyszczalnie ścieków miejskich) 74
XXXVI (Powtórz tamten cios) 76

BILANS TERYTORIALNY

I (Każdy krok może być) 77
II (Oddech się spieszy) 78
III (Już w chwili wyjścia należało obmyślić) . . . 80

IV (—Na skraju lasu) 81
V (—Wiara moja jest) 82
VI (Wypożyczalnia sprzętu) 84
VII (Pamięć nie degustuje) 86

RAPORT AKUSZERKI

Ad. (I) 89
Ad. (II) 90
Ad. (III) 90
Ad. (IV) 91
Ad. (V) Miejsce na miejsce 91

DOMINIK OPOLSKI urodził się w 1946 r. Swoje utwory poetyckie publikuje w prasie od 1964 r., aforyzmy od 1970 r. Zajmuje się również rysunkiem. Jego grafika znalazła się na obwolutach Serii I Lubelskich Prezentacji Poetyckich (1977), w ramach której ukazał się fragment jego poematu „Bohater". W roku 1978 Opolski wydał tom pt. „Poczekalnia".